



Fotoreportaż z uroczystości sprowadzenia prochów Stanisława Ignacego Witkiewicza do Zakopanego — na stronie 7

Jerzy Leśniak

## Nie stoimy w miejscu (1)

Gorlicki rynek pobyskuje słudnością w wiosennym słońcu, od gmachu Ratusza, w którym znajdowała się niedgdy apteka Ignacego Łukasiewicza, po witryny sklepów, barów i kawiarni. Zamiatarka opróżnia kontenery ze śmieciami, przy ulicy Pierwszego Maja odnawiane są sklepy. Na dworcu PKS gromada młodzieży wysypuje się z autobusów, które kursują prawie bez zakłóceń — jest tylko kilka drobnych spóźnień. Ciasnota na placu manewrowym utrudnia ruch pojazdów, na oczekujących spadają tumany kurzu unoszącego się podczas rozładunku węgla na pobliskiej kolejowej rampie.

Gorlice — 30 tysięczne miasto o niewątpliwych dokonaniach, ale i znacznym rezerwie niedostatków. Ciepłota na kłopoty z wodą, energia cieplna. Ciągłe jeszcze wydzucha się kolejka po mieszkania. W latach siedemdziesiątych za prężnie rozwijającym się przemysłem (40 proc. produkcji przemysłowej województwa nowosądeckiego wytwarzają tutaj zakłady pracy) nie nadążała infrastruktura osiedlowa i miejska. Pełno tu kontrastów: jest okazała — zaprojektowana przez Wojciecha Zablockiego — hala sportowa udoświadczana młodzieży szkolnej od rana do późnego wieczora, ale są także pomury, rozsypane się kamienie. Nowoczesna technika w Fabryce Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik”, a równocześnie układ komunikacyjny z ubiegłego stulecia. Nowe osiedla mieszkaniowe, mury domów jedno- i dwurodzinno po obu stronach szosy do Szybarku i zarzem fatalna jakość połączeń telefonicznych (automatycznie można się dowzdnąć jedynie do Nowego Sącza).

Włodarze miasta mówią już o gorlickiej aglomeracji, w której skład wchodzi okolice miejscowości — Kobylanka, Dominikowice, Siary, Ropica. O aglomeracji, która musi zaspokoić różnorodne potrzeby nie tylko stałych mieszkańców, ale i zatrudnionych w zakładach pracowników (łącznie ponad 20 tys. osób) i dojeżdżających do szkół młodzieży.

Są wszelkie dane do stwierdzenia, że najbliższe trzy, cztery lata będą przełomowe dla Gorlic — mówi naczelnik miasta, Mieczysław Gładak. Czas, kiedy uporamę się z problemami niedostatku wody, ciepła, nowych mieszkań, szkół i przedszkoli jest konkretnie określony i nieodległy. Spodziewam się, że mimo ciężkich tych samych, co u nas, trudności — Gorlice będą do roku 1990 miastem schodzącym z poziomem, który osiągnęliśmy w życiu i młodzieży.

W trudnej sytuacji są gorlickie organizacje społeczne: nie mają własnego lokalu PCK, Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury, Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Gorlickiej, Ukrainie Towarzystwo Kulturalne. Ciasto jest w kinie, szkole muzycznej i bibliotece. W pomieszczeniach Urzędu Skarbowego na jednego pracownika przypadają dwa metry kwadratu.

Ale bolączką główną jest brak mieszkań. W planie budownictwa na lata 1986-90 założono wybudowanie 1497 mieszkań w blokach i 497 domów jednorodzinnych. Zrealizowano do tej pory połowę.

Planowanie było zbyt optymistyczne — twierdzi przewodnicząca Miejskiej Rady Narodowej, Stanisław Grybos. — Nauka nie przeliczyła kosztów, kiedy nie brakowało materiałów, pieniądze i przede wszystkim uzbrojonych terenów, nie oddawaliśmy więcej niż tysiąc, tysiąc dwieście mieszkań.

Na początku lat osiemdziesiątych zmieniły się przepisy: spółdzielnia mieszkaniowa

(CIAŁ DALSZY NA STR. 11)

8 kwietnia 1944 roku gruchnęła po okolicy, niesamowita nawet w tamtych czasach, wiadomość: Gestapo wystrzeliło w Szaflarach sytyk Mostowych! Tragiczna wieść, obrastając po drodze z chałupy do chałupy nowymi szczegółami i domysłami, położyła się ciężkim kamieniem na ludziach od Szaflar po Zakopane.

Poprzedniego dnia, 7 kwietnia wieczorem, w domu położonym w pewnej odległości od wsi, w nowych zabudowaniach Mostowych z Bańskiej (stąd nazwa Mostowicy z „Nowych”) funkcjonariusze gestapo oraz ich konfidenci zamordowali 63-letniego Stanisława Gutta, jego żonę Bronisławę, mieszkającego z rodzicami syna Janka i „pobudowanego” po drugiej stronie drogi syna, Franciszka. Kilka godzin przed tym od kul gestapośkich zginął trzeci syn Stanisława i Bronisławy — Władysław. Kim był ofiarą kolejnego aktu hitlerowskiego terroru?

Stanisław Gutt, urodzony 13 listopada 1880 r., był trzecim potomkiem Pawła i Wiktorii Mostowych z Poronina. Mając 21 lat ożenił się z rówieśnicą, Bronisławą Budz z rodziny Kwatorczyz z Budzowego Wierchu. Jego ojciec zakupił od Józefa Hodowskiego, który wyprzedził się do województwa poznańskiego, 12 morg ziem

## JAN GUTT — MOSTOWY

Z TWOIK RYNEK  
KREW KAPIE...

ni na Bańskiej „za potokiem”, z czego połowa stała się ojcowiskim wyposażeniem, druga zaś połowę spłacił ojciec Stanisław w ciągu pierwszych lat samodzielnej gospodarowania. Bydnek mieszkalny i obszerne zabudowania gospodarcze były wspólnym dziełem Mostowych.

Stanisław przeszedł twarzą szkołę zia u swoich rodziców. Przejął też zarówno doświadczenie ojca (sąmymi grulkami i osiekami nie używaje), jak i upór oraz konsekwencję dochodzenia do postawionej sobie i swojej rodzinie celu. Jego dewizą życiową było: *co by zrodne z moik dziec nie strzupło u ludzi, a krodze, jak już będzie na swoim, co by miało ko siedzieć i na cym robić.* A było dla niego pracować. Od 1902 r., kiedy pierwszy nie donoszone dziecko zmarło, do 1922 r., kiedy urodził się najmłodszy syn Jan, Bronisława urodziła 13 razy. Dwiej dziec zmarło, pozostała wędę do wyposażenia dziesięciorgo.

Stanisław oprócz pracy na gospodarstwie — wykorzystując praktykę jaką od-

był w domu rodziców — prowadził handel drobiem i nabiałem. Najpierw sam, potem z rosnącymi synami Stanisławem, Franciszkiem, Józefem, a najczęściej z Pawłem, jeździł na jarmarki do Nowego Targu, Jablonki, Łącka, Jordanowa, a zakupiony tam towar dostarczał swoim stajom dobiatorom w Zakopanem. Był dostawcą sznurów, „Nauczyckieskiego” i „Poczworców” na Koziołku i „Pod Blachą”. Miał wykupioną na te działalności kartę przemysłową. Aby zdążyć na początek jarmarku trzeba było wyjeżdżać z domu przed świtem. Mieszkańcy wioski położonych po drodze zastawali: wreszcie, bo już Mostowci jaram sprowadzą godzinie. Nie było więc ani dompienia, ani niepotrzebnej straty czasu u Mostowych z Bańskiej. Wszystkim rządzą wola ojca, ale czy tylko ojciec? Nieśpojęto spotykany w tamtych czasach był stosunek Stanisława do żony — Małgi była w domu „święta”. Stanisław — a po nim dziec — okazywali jej miłość, szacunek i posłuszeństwo na kaz-

dem kroku. Rozumiała i całkowicie podzielała poglądy męża — praca dla dziec, ale i z dziećmi.

Realizacja celu, jaki sobie Mostowcy z Bańskiej wytyczyli, wymagała — szczególnie w zyciu domowym — wielu wyrzeczeń. Nie przelewano się w domu Mostowych, chociaż jętkowi miechur (worek z miękkiej skóry) pęczniał dulkami. Oszczędzano też na jedzeniu, aczkolwiek grulki i jarzący kłuski z tojem i kiszonego nru nie brakowało. Ale, jak opowiadała jedna z córek Bronisławy: *mama se nie rok westchnęła — ej, Boze, Boze, cy jo se kie pojem dole misya?* Inny (humorystyczny) może dla nas (dzisiaj) obrazek z relacji drugiej córki: *kie tata przynios z dołu (z piwnicy) kory korypi dla krów i jak my, dziec, tym koryk obsiadły, to tata wreszcel — dziec, popuście te korypiel, bo co jo dom kroum?* Oczywiście, nie oznaczało to, że dziec były głodne, ale karpiele (rodzaj białej rasy) surowe, cy pieczone w tarlarkach na blasze piecy były dla góralskich dziec jednym z nielicznych przysmaków.

Ciepła praca całej rodziny oraz codzienne wyrzeczenia przyniosły rezultaty. Stanisław i Bronisława dokupili w okresie krępo (rodzaj białej rasy) surowe, cy pieczone w tarlarkach na blasze piecy były dla góralskich dziec jednym z nielicznych przysmaków.

(CIAŁ DALSZY NA STR. 45)



Rzeczypospolitej Ludowej – jak przewiduje naszelny artykuł prawa spółdzielczego.

Czym obecnie jest spółdzielnia rzemieślnicza? Zbiurokratyzowany organizm znajdujący się na uprzywilejowanej pozycji – i to powoduje, że tylko częściowo spełnia funkcje przewidziane przez prawo spółdzielcze.

Rzemieślnik należący do spółdzielni musi korzystać z ryczałtu spółdzielczego, który jest korzystniejszą formą podatkową. Organizacje handlowe wolą kupować towar z pieczątką spółdzielni. I ten monopol spółdzielni powoduje, że w znacznej mierze spełnia ona rolę „papierowej transmisji”. Przykład: rzemieślnik stara się o materiał i sam własnym transportem go przewozi. Należąc do wspólnoty spółdzielni, która z kolei przewiduje pieniądze dla siebie, biorąc za to odpowiedzialność. Sprzedając swoje wyroby, rzemieślnik musi sprzedać za cenę, którą odbiorcami są agenci lub prywatne sklepy – inkasując pieniądze, które wpłaca do kasy spółdzielni, a ta przekazuje je do banku, z którego pobiera odpowiedzialność. Rzemieślnik musi sprzedać za cenę, którą bankowi za to, że bank wypłaci mu te pieniądze z powrotem.

W przeciętnej spółdzielni zatrudnia się dwóch pełnomocników zarządu na stanowisku dyrektora, pięciu kierowników, kilkunastu specjalistów różnej branży i innych pracowników. Właściciel musi kupić za te pieniądze papierki. Gdy na to patrzeć – nadozima mieć wątpliwość, czy aby tego biurokratyzowanego aparatu nie stworzono tylko po to, by ludzie mieli zatrudnienie?

Niektórzy uważają, że tylko kompetentniejsi mogą korzystać z ryczałtu papierkowego. A mnie się wydaje, że prościej i taniej jest zaniechać pracy gospodarczej nieuzasad-

nionej, jaką jest papierowa transmisja. Przewidując to zresztą założenia II etapu reformy.

Na pewno są i pozytywne strony obecnej działalności spółdzielni rzemieślniczych. Przede wszystkim – zaopatrzenie, transport, wspólne wystawienie wian na targach i giełdach, doradztwo pomocnicze dla rzemieślników, poradnictwo prawne itp. Jednakże ta dodatkowa strona działalności nie powinna przesłaniać rzeczywistego obrazu.

Spółdzielnia rzemieślnicza, jako wyższa forma organizacji wspólnych działań, powinna być konkurencyjną w stosunku do indywidualnego gospodarowania. I do tego należy dążyć. Trezba tylko wyeliminować formalizm spojrzenia na spółdzielnię w taki sposób, jak patrzymy na własny warsztat – w którym nie ma miejsca na pracę porównawczą. Władza powołała do życia debaty sejmowej w dniu 10 lutego br. działania będą w najbliższym czasie realizowane. Przede wszystkim – uśrednienie zakresu i sposobu świadczeń w dziedzinie gospodarczej i sprawozdawczej będzie miało istotny wpływ na zmniejszenie szkieletu administracyjno-księgowych.

Obecny sposób liczenia kosztów, nie tylko zresztą w spółdzielni rzemieślniczej. Zwracam się szczególnie do Kolegów będących w władzach samorządowych, by przedstawili swój program reform, jak również wskazali istotne czynniki udrożnienia spółdzielni rzemieślniczych.

## JAN DZIEKAŃSKI

Kościelisko

Wielkim sukcesem w dziedzinie kultury i sztuki jest konkurs wiedzy o Partii pod hasłem „Polska nasz marzeń”, będzie to konkurs w trzech finałach: ogólnonarodowym; zamierzam studiować w Akademii Ekonomicznej w Krakowie; hobby – narciarstwo, lektura dzieł Gombrowicza i prof. Michałko Kopernika w Toruniu autor kilkunastu prac z zakresu muzealnictwa i historii kultury, współautor skansenu sidejskiego, w latach 1960-1973 członek Międzyzakładowego Okręgowego w Nowym Sączu, wyróżniany nagrodami ministra kultury i sztuki; członek PZZP. Od 12 lat kieruje liczącym sto lat Muzeum Tatrzańskim imienia Tytusa Chalubińskiego w Zakopanem; włada biegłym językiem angielskim, uprawiał sport szymbocowy; żona Teresa – dwugłębna pracownica Polskiej Kolei Linowych w Zakopanem, dwóch synów: Krzysztof – artysta-malarz, Paweł – uczeń.

Tadeusz SZCZEPANEK – lat 58, sędziwin, filolog i etnograf, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu w Krakowie. Mikołajko Kopernika w Toruniu autor kilkunastu prac z zakresu muzealnictwa i historii kultury, współautor skansenu sidejskiego, w latach 1960-1973 członek Międzyzakładowego Okręgowego w Nowym Sączu, wyróżniany nagrodami ministra kultury i sztuki; członek PZZP. Od 12 lat kieruje liczącym sto lat Muzeum Tatrzańskim imienia Tytusa Chalubińskiego w Zakopanem; włada biegłym językiem angielskim, uprawiał sport szymbocowy; żona Teresa – dwugłębna pracownica Polskiej Kolei Linowych w Zakopanem, dwóch synów: Krzysztof – artysta-malarz, Paweł – uczeń.

Stary Sącz i Rabka. Wychońcuzie w trzech miastach będzie widać, gdy stanie się częścią opinijnej koncepcji uchoowania. Jest to zadanie trudne i złożone. Często sami rodzice częściej dzieci piernem, usnem, a nawet niedłg. W miasteczku wielu młodych ludzi spożywaniu alkoholu jest dowodem dorosłości, a przecież głównym jej przejawem jest przeziębienie i silna woła.

Z danych Wydziału Prewencji WUSW wynika, że w 1985 roku zatrzymanym przez policję było 58 nieletnich, w 1986 r. już 88, a w roku ubiegłym aż 95. Część z nich dokonała przestępstw.

Działacze SZK z Krywnic informują, że w „Bazie Osiedlowej” w tym mieście gromadzi się piątki elektryczne i całej okolicy. Mieszkańcy protestują przeciw „Bazie” w utworzonego w tym budynku świetlicy młodzieżowej. Gestory obiektu pozostają jednak gwał na Krywkę i rzeczone postu. Krywnic nie jest przesłanym, również fakt, że sprzedawca w jednym ze sklepów pracuje często w stanie nietrzeźwości i oszukuje kupujących. Mateusz Baranowski, uczeń Ogólnokształcącego, nie wypuszcza na teren szkoły prelegentów SKP.

## Reforma i rzemiosło

Reforma gospodarcza – to nie inoego, jak odejście od biurokratycznego systemu gospodarowania i skierowanie gospodarki zgodnie z własnym rozsądkiem.

Czy nam brakuje zdrowego rozsądku? Na pewno nie. Tylko dotychczas nie na tłumiony przez różne nakazy i zakazy administracyjne. Również w spółdzielniach rzemieślniczych przez wieki lat władza spoczywała w rękach administracji i to spowodowało, że przeciętny członek spółdzielni praktycznie nie miał żadnego wpływu na jej działalność, chociaż prawo przysługiwało i statutu dawał członkom znaczną uprawniając.

Nastał jednak czas, aby spółdzielnia rzemieślnicza stała się – zgodnie z prawem spółdzielczym – zrzeszeniem w pełni dobrowoli i samorządny, prowadząc działalność gospodarczą zgodnie z potrzebami członków, organizując działalność społeczno-wychowawczą i na tegołego poziomu i atrakcyjności i kulturowego poziomu ich życia oraz świadomości społecznej, a także dla dobra Polskiej

Maciej BERBEKA – lat 34, zakopianczyk, absolwent krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, projektant i twórca przemysłowego (w tym m.in. dla Fabryki Samochodów Malolitrażowych w Bielsku elementy wyposażenia do małego fiata”), pracował jako wykładowca meblarstwa artystycznego w Liceum Kenara, obecnie zatrudniony w Przedsiębiorstwie Państwowym „Sztuka Polska”; ratownik GOPR, wiceprezes Zarządu Związku Artystów i Muzeów i Artystów i Twórców i członych himalaistów świata, dokonał pierwszych zimowych wejść na ośmiotysięczniki w Himalajach w Madniu, Chocoma i ostatnio – Broad Peak; Anagninar zdobył północną ścianą; hobby – narty, fotografia; jedzą 10-letnia „zostawia”; żona Ewa – polonistka i grafik, współpracuje z Muzeum i Instytutem Kultury Wystaw Artystycznych w Zakopanem; dwójka dzieci – 6-letni Krzysztof i 3-letni Stanisław.

Tadeusz KAJETAN GAJEWSKI – lat 70, pochodzi z Mozzenicy koło Gorlic, doktor nauk medycznych – absolwent uniwersytetu w Zurichu i w Warszawie, Dywizji Strzelców Piśmiowych był internowany podczas II wojny światowej w Szwa-



ncji; od 41 lat pracuje w szpitalu i przychodniach w Gorlicach jako chirurg i anestezjolog – obecnie ordynator oddziału intensywnej terapii; uhonorowany w kwietniu br. tytułem „Zasłużony dla zdrowia narodu”; członek ZBoWiD, odznaczony Polską i Radziecką Odznaką Honorową; żona Anna – asystentka krakowskiej AGH.

Renata JANIK – lat 18, sędzianka, uczennica klasy maturalnej o profilu matematyczno-fizycznym w Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Żeromskiego w Nowym Sączu; zwyciężyła w Wojewo-

dstwo przekazywanych wiadomości oraz z zakresu teorii i praktyki w przedmiocie. Dotyczy to szczególnie środowisk wiejskich, w których nauzyciele należą do wąskiej grupy osób posiadających nadejście przygotowania do nauki. Istotne do nieletnich i alkoholizm. Oni właśnie są adresatami oczekiwań związanych z podejmowaniem działań z zakresu edukacji. Patrząc się nasytione problematyką antyalkoholową programów nauczania; czynią szkolenie powinnu zawierać artykuł z zakresu edukacji i nauki. Istotne do nieletnich i alkoholizm. Oni właśnie są adresatami oczekiwań związanych z podejmowaniem działań z zakresu edukacji. Patrząc się nasytione problematyką antyalkoholową programów nauczania; czynią szkolenie powinnu zawierać artykuł z zakresu edukacji i nauki. Istotne do nieletnich i alkoholizm. Oni właśnie są adresatami oczekiwań związanych z podejmowaniem działań z zakresu edukacji. Patrząc się nasytione problematyką antyalkoholową programów nauczania; czynią szkolenie powinnu zawierać artykuł z zakresu edukacji i nauki.

Wypowiędzie tu uzupełnia Franciszek Chlebek z Kuratorium Oświaty i Wychoowania U i w zakresie spada zainteresowanie konkursem „Młodzież – Trzeźwość”. W ostatnim uczestniczyli tylko 86 szkół podstawowych i 18 średnich. W tym roku w tym roku zgłoszenia napłynęły tylko z 27 miast i gmin, należącej z Nowego Sącza, Jordanowa, Korzennej, Zakopanego, Gorlic, Łosoniczyna, Ochotnicy Dolnej, Raby Wyższej i Gródka nad Dunajcem. Zaledwie po jednej szkole przysłałoby do konkursu z takich miast: Krywnicy, Pieniczna, Gródku, Krywnicy, Pieniczna, Gródku,

# Ważne informuje

Warto obejrzeć dwie wystawy w Nowym Sączu: „Wizerunki” Wiesława Frańczaka w Sadeckiej Galerii Fotografii (w budynku Wojewódzkiej Biblioteki Regionalnej, ul. Francuska 8) oraz ekspozycję poświęconą pamięci Seweryna Udzieli, zorganizowaną z okazji 100 rocznicy urodzin tego etnografa ze Starogo Sącza w Gródku nad Dunajcem w Twierdzy Ludowej (Klub Ziemi Sadeckiej).

X wojewódzki Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej ZZW rozpoczyna się 28 kwietnia – w nowosadeckim Domu Żołnierza, a od 29 kwietnia do 1 maja – odbywać się będzie w Domu Kultury „Golejazyk” w Brzezincach szkolnych klub Związku Młodzieży Wielkiej rywalizacji w 11 konkurencjach: obrzędu lub zwycięży ludowego; prowadzenia kroniki; pieśni ludowej; tańca narodowego – poloneza; tańca ludowego; prezentacji sylwetki twórcy ludowego; programu artystycznego – nieposiadzani; fotografii; znajomości potraw regionalnych; programu o Związku i twórczości Ignacego Padewskiego; opracowaniu plakatu 60-lecia ZWMP RP „Wielki”.

Wojewódzki Ośrodek Kultury wraz z Muzeum Regionalnym w Brzezincach w Mszanie Dolnej zapraszają na V Sejmik Wielkich Zespołów Teatrulnarych. W dniach 22-24 kwietnia w Muzeum Regionalnym w Brzezincach zespołów z 8 województw Polski Południowej. Zaprezentują spektakle: „Jęzaski z gęsia” K. I. Galeczyńskiego – Teatr „Jęzaski” z Brzezinc (województwo wielkie); „Niechże przy chwilę będzie tak jak przy” T. Nowaka – Zespół Teatrulnary KPB z Widoza (wielkopolskie); „Wesele Janusza” zespół Teatr Amatorskiego z Polanki (krakowskie); „Obrobka i przetrzenie Lu” Teatr Ludowy z China (katowickie); „Teatrulnary” Teatrulnary z Brzezinc (województwo wielkie); „Komedja z Nadolan (krośnickie); „O okrutnictwie i ukaraniu Heroda” Zespół „Fasca” z Łatowick (opolskie); „Powod” z Łatowick „Pochwały” Bogdana Madeja – Teatr Ludowy przy Klubie Rolnika w Łękach Dolnych (tarnowskie); „Portki” z Płanicy (województwo wielkie); „Wielkonocny Tydzień” – zespół Regionalny im. Żoski Gryca z Białego Dunajca; „Gawduzki” zocznych Dzieci z Zespołu Regionalnego „Salasnik” z Czarnego Dunajca; „Wesele góralskie” Zespół Regionalny „Holny” z Zakopanego. Ponadto wystąpi Teatr „Bard” z Dobrynia (płockie) z spektaklem „Przygody rycerza Szalawicy”.

Przewodniczący Rady Narodowej Miasta z Rady da. AIDN wystąpią: Kazimierz Modliński wraz z nauczelnikiem, Mikołajem Skrzeskim udekorowany w czasie sesji MRN przyznawany przez Radę Narodową Miasta. Za „Uchwałenie pozycje małej” zeszłej par obchodzących 50 rocznicę zaślubin. Są to: Maria i Franciszek Gąsieniczy-Stackowiak z Zakopanego; Marian Kaczmarszczyk, Katarzyna i Franciszek Leńnicy, Maria i Józef Makarykowie, Józefa i Andrzej Pińskiewiczowie, Zofia i Władysław Trzebniewicz, Kieronieczka USC, Janina Piłuta, podjęła jubilatów lamką szampa, wzięła im pamiątkowe dyplomy i kwiaty.

W ostatnich latach zmalała w naszym województwie ilość zachorowań na chorobę wywołaną wirusem gryżby. Nowym zagrożeniem jest AIDS; liczba zachorowań na tę chorobę w Polsce stale wzrasta. Z danych otrzymanych z Rady da. AIDN wynika, że również w Nowosadeckim regionie, no do dwa przypadki nosicieli tej choroby. Jednym jest chory na hemofilię, a drugim – chory na AIDS, a ofiara w wyniku przetaczania krwi.

W ostatnich latach zmalała w naszym województwie ilość zachorowań na chorobę wywołaną wirusem gryżby. Nowym zagrożeniem jest AIDS; liczba zachorowań na tę chorobę w Polsce stale wzrasta. Z danych otrzymanych z Rady da. AIDN wynika, że również w Nowosadeckim regionie, no do dwa przypadki nosicieli tej choroby. Jednym jest chory na hemofilię, a drugim – chory na AIDS, a ofiara w wyniku przetaczania krwi.

ROMAN KOSTANEKI  
Ważne informuje



-Pisarz. Ten natychmiast udał się do wyci", przekazał tragiczną wiadomość rodzicom Władysława, poczem wraz z żoną Heleną, która właśnie odwiedzała rodziców, wrócił do szalego Durajka Stanisława Gutt — ojciec — widać o wydanym przez „Frajlików” wyroku, wysłał natychmiast wiadomość i otrzymane wiadomości z Państwa Stanisława mieszkających na Bańskiej, Ci, po otrzymaniu wiadomości pobiegł w kierunku domu ojca. Dobiegając do nowo drogi zobaczył reflektory stojącego opodal „Nowych”. Za autem gestapo przejechał wozem „Frajliki”. Wszyscy udali się napierw do domu Franciszka Gutta, ale którzy z konfidentów rzucił kamieniem w okno mieszkania Stanisława — ojca. Franciszek wraz z bratem Janem znajdowali się właśnie w stajni i przy dobiegającej żonie Franciszka rozmawiali o ewentualnej ucieczce z domu. Konfidenti wyciągnęli wszystkich ze stajni i bijąc ich postawili pod ścianą. Do Franciszka krzyczęli, że ma brzoń, ramię i że współpracuje z partyzantami. „Ogrodnik” dla posterunku strzelił Franciszkowi obok głowy.

Około godz. 19.30 nadejechało od strony Szaflar auto z gestapowcami, ale ze względu na zaspę śniegu nie dojechalo do swoich budynków „Nowych”. Za autem gestapo przejechał wozem „Frajliki”. Wszyscy udali się napierw do domu Franciszka Gutta, ale którzy z konfidentów rzucił kamieniem w okno mieszkania Stanisława — ojca. Franciszek wraz z bratem Janem znajdowali się właśnie w stajni i przy dobiegającej żonie Franciszka rozmawiali o ewentualnej ucieczce z domu. Konfidenti wyciągnęli wszystkich ze stajni i bijąc ich postawili pod ścianą. Do Franciszka krzyczęli, że ma brzoń, ramię i że współpracuje z partyzantami. „Ogrodnik” dla posterunku strzelił Franciszkowi obok głowy.

Daruj mi życie, kolego! — zwołał Franciszek

— Da się zrobić — odpowiedział „Ogrodnik” — tylko pokaż, gdzie masz ramię i pistolet!

W tym momencie na podwórze wbiegł ojciec Franciszka wozem.

— Kisi djabłi u mnie w chatupie powybijał okna!

Dopadł go konfidenti i bijąc postawili pod ścianą stajni. Rozległ się krzyk i płacz dzieci: 14-letnia Mariusia 19-letnia Hania — córki Franciszka — wybiegły na próg ziemi i widząc jak dziadka bija, zaczęły rozpaczać krzyczęc.

— Spać! — wrzasnął „Ogrodnik”, podbiegł i zatrzasnął za nimi drzwi. Dobiegł ich jeszcze głos dziadka:

— Dziuczynka! Idźcie milować pociorki!

Następnie „Ogrodnik” pociągnął Franciszka w kierunku domu jego ojca. Z nim poszli gestapowcy i konfidenti. Jakiś z gestapowców został na podwórzu domu Franciszka. Przypuszczalnie był to kierownik, gdyż nie zabronił stojącemu do pod ścianą wejść do izby, gdzie w miednicy z wodą obmywali pokrwawione twarze. Nie wiedzeli co się stało z Franciszkiem. Według podających informacji jednego z konfidentów Franciszek, przy przechodzeniu drogi, próbował uciec. Został jednak złapany jeszcze dotkliwiej bijąc. Próbował chyba jeszcze raz wyrwać się opromow przy wejściu do domu, gdyż zaraz za progiem padł przysypany kulami. Na odgłos strzałów wypadła z kuchni matka — Bronisława. Trafiona kulami rzuciła się do progu i upadła obok schodów prowadzących z werandy na drogę. Strzały usłyszał Stanisław — ojciec — i zwrócił się do syna:

Jasiu, idziemy do chatupki, bo mama gestam na serce, a złoziam nam strzałki.

Gestami dla o zrozumienia gestapowców, który ich pilnował, o co im chodzi. Ten nie sprzeciwiał się i poszli we trójkę do domu po drugiej stronie drogi. Zobaczyli na werandzie ciela syna i żony, Stanisław wpadł w śluz, rozciągnął napaśników i wpadł w otwarte drzwi kuchni. Z nim biegł syn Jan i tam dopadł ich kulami. Opowiadali później jeden z konfidentów:

Stary Motowyl upadł w ogromnym ucieczki i był strasznie mocno, bo dostał siedem kul i jego skórki po stąpkie, florom miał pod powłózkami. Musieli go tom stąpkim dobijać.

Konając Stanisław obunăł się na podłogę łokciami. Sym Jan upadł kolo kolykmi, i w której siedziało dwóje malych dzieci zmarł przed krotkimi cęrkami Stanisława i Marii.

Auto z gestapowcami odjechało, „Frajliki” przystąpili do rabunku. Kladli na wóz co cenniejsze rzeczy, część zdesztawowali i odjechali w kierunku Szaflar. Wtedy ukryci „w brzegu” synowie Stanisława podoszli ostrożnie do zabudowań i nie widząc obok domu nikogo weszli do domu ojca. Widok, który zobaczyli, mógł zaszkodzić najmocniejszemu. Więzi z kolyski

placzące dzieci i zanięli je do znowu Franciszka, nie mówiąc co się stało i nie pozwalając iść za drogę. Ania, która była w swoim miesiacu ciąży, powiedziała, że jej męża i wszystkich pozostałych zabralo ze sobą gestapo.

Około czwartej nad ranem przyjechał do „Nowych” wózek szafarski. Wojciech Rączka z synem Józefem i kilkoma strażakami wraz z polecenia gestapo — brał wozami. Również i oni nie pozwolili żonie Franciszka iść do drugiego domu, a wóją zarzuć najstarszej Mariusi na ramiona kochuch ojca i powiedział:

— Póć Mariys z nami. Coć ty jedna użródziś i bezdies boće (pamięć), co użródziś ci bandycki.

Zas kie się Mariusia uronia — opowiadała młodszą o 5 lat jej siostra Hania — i zaczyna goło, co użródziła, to i tizbie jego jedo. Długie rokie to z zabucawało i optakucwało.

Rozwierni konfidenti zastawili listy zawierające 64 nazwiska mieszkańców Szaflar i okolicznych wsi, którzy mieli stać się kolejnymi ofiarami ich samowoli. Między innymi na list łisście figurowały nazwiska wójta Kamińskiego, ks. Wójtowicza, Wojciecha Binika z żoną Heleną i Franciszka Stołowskiego, „Frajliki” nie tiali też listy, raczej chwaliłi się nią, sziszę straszyć w okolicy. Wtedy to wójt sziszę straszył i miejscowy proboszcz udali się do Kreishauptmanna w Nowym Targu, przedstawiając mu sytuację, w której można przewidywać ucieczkę ludzi z dolykietim w lasy, czym zagrożone zostaną obywatelstwo domów. Można przypuszczać, że Kreishauptmann dzielił w porozumieniu z gestapo w Zakopanem, kiedy polecił telefonicznie komendantowi policyjnym w Szaflarach zatrzymać grupę konfidentów. Udało się zatrzymać tylko trzech najaktywniejszych — „Ogrodnika”, „Frajlika” i „Ducyosa”, którzy przebywali właśnie w restauracji. Nie stawiali oporu, kiedy ich rozbierano i aresztowano, byli pewni swoich możliwości z hotelu „Palace” w Zakopanem — dźbna gestapo. Tymczasem ci, przejechałszy z Zakopanem do Szaflar, wyciągnęli ich

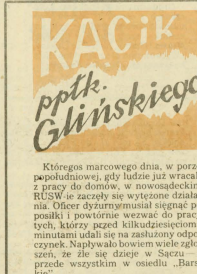
pojemnie z posterunku i mimo skłameń i zapewnien o wierności rozstrzelali pod ścianą budynku?” Zlikwidowały te kłopotliwą już widocznie „konkurencję” gestapowcy odjechali, polecając komendantowi policyjnym, aby zakopano zwłoki. Nie stało się to jednak od razu. Przez parę godzin mieszkańcy Szaflar schodzili się przed posterunek, oglądając i opluwając ciała zdrajców. Pozostali konfidenti, na wieść o tym co zostało, ukryli się i zniknęli z okolicy. Zostali jednak ujęci po wywołaniu, strażeli przed pałacem Polski Ludowej i otrzymani wyroki odpowiednio do swoich win. Ich imiona i nazwiska są znane starszym mieszkańcom Szaflar.

W styczniu 1945 r. Podhalie było wiołem. W rocznicę tragedii w „Nowych” — 7 kwietnia 1945 — odbył się w Szaflarach manifestacyjny pogrzeb w kierunku cmentarza lwowskich oprawców w rodzinach zdrajców. Ekshumowano zwłoki Władysława z grobu na „Bachedach”, jego rodziców i braci tymczasowo mogły jedno skrają szafarskiego cmentarza. W czasie uroczystej mszy złożono w kościele w Szaflarach patriotyczne kazanie wygłosił ks. Cuzylko. Niesiołkiewicz, archidiecezjalny proboszcz, zgromadzonych mieszkańców Podhala na miejsce wiecznego spoczynku. Do wspólnego rodzinnego grobu złożono też trumny szaczanymi córki Marii zmarłej w 1943 r. Pozostali przy życiu synowie córki Stanisława i Bronisławy wzniesli nad grobem granitowy postument. Pamiątkowy krzyż ustawiono w miejscu, gdzie stał śmierek Władysława na „Bachedach”.

☆

po Franciszku Mostowym z „Nowych” zostało pięcioro dzieci. W dwa miesiące po tragedii w „Nowych” żona Franciszka, Bronisława, urodziła córkę. Nie udało się przecią matkę w końcowym okresie ciąży wywarły wpływ na syna, który po ojcu dawał imię Franciszek. Od urodzenia chorował, zmarł w wieku 20 roku życia. Operacji głowy, która okazała się już konieczną, nie przeżył. Żyje żona i pięć córek Franciszka, które wychowały swoje dzieci. Wzrostła z potomstwa Stanisława i Bronisławy Gutów żyją jeszcze dwie córki — 76-letnia Wiktoria i 72-letnia Helena. Im wszystkim wzdawczam te opowieści.

112 — W. Kulach — Z tragicznych dzieł podziemnego Ludziera — Podhalanka, Jednościowca, Związku Podhalan, 1973.



Któregoś marcowego dnia, w porze popołudniowej, gdy ludzie już wracali z pracy do domów, w nowosadcekm RSUW — zaczęli się zbierać w grupę mieszkańcy Elzbiety. Był to wiec, w którym Oficer zdurymiał siedząc po posiłki i powędrował wzdłuż pracy, który pewnie kilkadziesiąt minutami udali się na zabudowę opoczek. Napływała bowiem wieść głoszona, że złe się dzieje w Sażu — a przede wszystkim w osiedlu „Barskie”.

Elżbieta F. opuściła dom na ledwie dwie, trzy godziny. Po powrocie zastala drzwi wejściowe zdesztawione łomami, a zamknięte drzwi. Mieszkanie wyglądało tak, jakby przeszedł przez nie jakiś dalekocieżny cyklon, mieszając ubrania z jedzeniem. Bagaż pozostałowy przez strażników był jednak niezamknięty w stosunku do straż. Elżbieta F. skradła całą buzieterię i gotówkę, sprawcy nie pogardzili też drobiazgami, a przede wszystkim spytualiami. Wtapiła poczciwa dla poszkodowanej było to, że jej i sąsiadów, którzy właśnie bawili na czasach, sprawcy nie oszczędzali.

Zgłoszenie do RSUW i wplynęło te od Andrzeja C. Posłanej na miejsce grupy dochodzeniowej przyszło pracować „dubeltowców” gdyż sprawcy zatłwili burtoowo pozostawione bez opieki mieszkanie na ostatnim piętrze.

Więść o skądach wyrzadzonych w osiedlu rozszedła się szybko. Podjęte

przez Milicję czynności nie doprowadziła jednak do uzyskania wiarygodnych danych na temat domniemyanych sprawców przestępstw. Nie wrócono początkowo specjalnej uwagi na informację, iż mniej więcej w tym czasie w mieszkaniu Elżbiety F. grzaszali wamniawcy, które zauważyli na osiedlowym parkingu samochodów „peugeot” o rejestracji 20444053. Informację tę przekazano jednak, wraz z innymi danymi, do jednostek osiedlonych.

W następnym dniu po trziesięciu dniem na „Barskim” patrol funkcjonariuszy ubranych po cywilnemu zauważył w jednym z rzęsowisk osiedli trójkę młodych ludzi, których zachowanie było niepokojące, gdyż wyciekali dymy.

Wchodząc do różnych klatek wzięli się im ubezpieczając, byli nógos zu-

Wchodząc do różnych klatek wzięli się im ubezpieczając, byli nógos zu-

Wchodząc do różnych klatek wzięli się im ubezpieczając, byli nógos zu-

Wchodząc do różnych klatek wzięli się im ubezpieczając, byli nógos zu-

## Złodziejska szajka

Jak łatwo się domyśleć, znaczna część przestępstw wywaranych do protokołu przekazywania samochodów „peugeot” pochodziła z kradzieży dokonanych na terenie Nowego Szaflar w mieszkaniu Elżbiety F. i innych osób. Sażca też, ponieważ zagarzył gatunkowy dotychczas w tym mieście przestępstw był znacznie większy niż w Rzeczpospolitej, przetransportowano podrójnych i zdobywszy pul. Poszkodowani, którym okazano odkrytą przelimitę, większość z nich rozpoznała bez wątpliwości jako swych wrogieli więc pierścioni do Elżbiety F., monety do Andrzeja C., sprzęt elektroniczny do Witolda S.

Zatrzymani nie mieli jednak zamiaru ulatwić Milicji rozwiązania kryminalnej zagadki. Leszek K., który jak — jak wszystkie wskazywało — pełnił rolę bierzący, otwierający drzwi i wyzwalający wybrał się do wrocławskiej hali

targowej, gdzie spotkał zadowolonego Jeżowskiego, który zaprowadził mu do mieszkania kierowcę składowca. Ponieważ Leszek poszukiwał właśnie atrakcyjnego prezentu dla swej konkubiny, postanowił kupić pudełko „kremu” z wyrobów podhalanek i inne wartościowe towary, po cenach „posezonowych”. Leszek K. szybko wyliczył, że interes mu się opłaca, i był burtem zwycięzca. Ponieważ jednak krótko doszło do wymiany niezbędnym parlamentarnych zdań z konkubincą, odstąpił od wręczenia kobiecie prezentu. Płaszęcy Leszka i wywołujący ciu chy pozostały w samochodzie, czu, aż dobrała się do nich rzęsowska Milicja — zakofolowały opowiadanie Leszka — i wzięli go do aresztu. Praca doręczyła zdrażarla się im jednak rzadko, mieli więc sporo wolnego czasu. Gdy akurat byli bez zajęcia, a także przedwzrosty, wzięli się do planowania. Praca zaproponował im wycieczkę w Polskę. Większym szacunkiem szef darzył straża zdrażarla — Mirosława, młodszego doręczy, który wycieczkę planował w Leleone. Po przyjeździe do Nowego Szaflar zlecił mu zadanie odszukania dużnika Leszka K. a w rzeczywistości — wyładanie z niego mieszkańca. Mirosława nie miał w mieszkaniu, ani nie miał w mieszkaniu i jakże się tam możliwości „roboty”. Artur F. awe zadanie wypełnił solidnie i „grupa bojowa” w ramach „wycieczki” przetransportowała. Po obrobieniu kulki mieszka w Nowym Szaflu „odskoczył” do Rzęsowa, gdzie spawdzoną metodą, którą wycieczka wycieczka. Tam się jednak nie udało i wpadł.



cia, Kluskowice, Łopuszanie, Krepach, Lipnicy Wielkiej, Szaflar i Maniów zeganą panią Karolinę Zbrozową, przewodniczącą Zarządu Powiatowego. 11 lat cierpliwie, pożytecznej pracy dla uczenia zniżającego starość innych, jakże często niezaradnych i osamotnionych, to niemiernie. Bardzo pochlebnym wyrazili się Stanisław Nosecki, delegat Włodzkiego Związku, i funkcjonariusz nowotarskiego kola, w obietnicach był jednaki. — Dziękujemy, dziękujemy, ale jest to za daleko.

Utykiwania przedstawicieli wiejskiej rzeszy emerytów i rencistów też nie były bezasidue: wiele żądań wyłało się pod adresem ZUS należającego emerytura i renty dla rolników. Emerytami i rencistami przysługuje tylko 50-procentowa zmniejsza na prezady kolejowe dwa razy w roku — to poważna sprawa. Wzrostających błyskawicznie cen białej, osoby w trzech wieku i pewnością nie są najruchliwszą grupą, a prezady, choćby w związku z letnimi sanatoryjami, pochłaniają niebagatelnie dla nich kwoty. No cóż, pozostaże nadzieje, że starania o 50-procentowa zniżkę na bilety PKP i PKS, a także o letnie sanatorja, przyniesie efekt jeszcze za rządów pani Marii Giżyckiej, nowej przewodniczącej Miejskiego Kola.

W Czorsztynie, z okazji 42 rocznicy polowania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, spotkali się członkowie tej organizacji, dzielnicy i kombatanie.

Weterani podzielili się z młodszymi kolegami doświadczeniami z okresu walk o utrwalenie władzy ludowej oraz działalności służącej zapobieganiu bezprawności w publicznosci. Kapitan rezerwy **Tadeusz Gancarczyk** wspominał o latach zmagania z bandami; brał udział w walkach jako młody funkcjonariusz MO. **Stefan Blachut** mówił o trudnościach pierwszych lat powojennych i konfliktach związanych się z przeprowadzaniem reformy rolnej.

Podsumowano działalność gminnej organizacji ORMO w ostatnich latach. Ma spore sukcesy. Poszczególne jej członkowie zabezpieczają porządek publiczny, reagując się w dziedzinie służące podwyższeniu sprawności fizycznej. W rejonowych zawodach strzelców ORMO drużyna z Czorsztyna wywalczyła pierwsze miejsce w konkursie. Szef Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych i reprezentujący rejon nowotarski na zawodach wojewódzkich w Nowym Sączu — uzyskała również pierwszą lokatę.

Gminna organizacja ORMO w Czorsztynie liczy 40 członków. Wiele ma za sobą udolne prace w organach administracji państwowej i milicji, są rezerwy. Niejednaki zwyczaj wyróżniony podczas akademii. **Władysław Górecki** odznaczono Brązową Odznaką. Wobec wyjątkowość porządku publicznego, **Józef Jandura** z Mizernej udekorowano zastą Medalem „X lat w Służbie Narodu”, a **Andrzej Jędrzejko** wyróżniono odznaką „Za zasługi w służbie Państwu”. Okolicznościowo dyplomy otrzymali: **Stefan Blachut, Andrzej Znaniec, Tadeusz Gancarczyk, Jan Gorlicki, Franciszek Kępcik**.

Wybrano nowe władze gminne ORMO. Funkcję komendanta powierzono p. **Andrzej Jędrzejko**, a zastępcę p. **Stefan Blachut**, a przewodniczącym Społecznego Komitetu ORMO został p. **Franciszek Ligas**.

Nie trzeba wielkiej wyobraźni, aby przewidzieć, że tereny nad przylazłym jeziorem czorsztynskim będą kiedyś niewzruszale atrakcyjnym miejscem rekreacji i wypoczynku. Bliskie sąsiedztwo Pienin, Przełazów, Zakopanego i Tatr to atuty, które podnoszą walory obrzeży zalewu.

Jak zagospodarować okoliczne tereny, aby nie popadły w burdy? Oto dylemat, nad którym już dziś trzeba się poważnie zastanowić.

Jeśli to budowa zapory jeszcze trwa, do sprzętowania się potrzebno nieco czasu — już zgłaszają się chętni do nabycia działek rekreacyjnych. W myśl przystośności, posiadacze terenów są zobowiązani pierwsze porozumienia dotyczące lokalizacji obiektów wypoczynkowych. Sponsorzy nie mogą jednak liczyć na „łatwiejsze” posiadanie terenów, gdyż gmina, zapowiadając twarde reguły gry. Każde zdecydowanie na budowę będzie obwarowane różnymi warunkami, bowiem tutajse też nie pozbędzie wam oszczędności.

NZPS „Podhalce” będą mogły wnieść nad zailewem własny ośrodek czasowy o 300 miejscach — w zamian jednak musiałyby znieść zapłatę na wybudowanie przedsięwzięcia kosztów budowy. Coś za coś — oto zasada, której postanowiono się trzymać przy wpuszczaniu gości nad czorsztynski zalew.

**ANDRZEJ NIEMIEC**



inne. Długoż też nie brzmia optymistycznie. „Długoż usroć cen usług komunistycznych, może doprowadzić do ograniczenia wydatków na oczyszczenie miasta, oświetlenie, utrzymanie zieleni. Minister Rolnictwa nie wyłożył jeszcze się z wykorzystania gruntów w planie działań przewidzianych pod wygospodaranie śmieci.

To smutne, że w batalii o nieszkoszone środowisko i podziwne warunki bytowania weszły jeszcze po pierwsze nie mamy armat.

Mimo oddania w użytkownik dwóch szkół podstawowych i wybudowania 5-kilometrowej dróg, mimo zakończonych w imponującym tempie remontu szpitala i wydanej poprawy zaopatrzenia w wodę — miasto wciąż ugię się pod ciężarem rozpoczętych inwestycji, nieskończonych budów, remontów koniecznych z niepodjętych z braku środków.

Obdobie znowu tempo prac przy odbudowie nowego szpitala, znaczny pośląg na budowie centralnej ciepłowni stwarza niebezpieczeństwo, że i po roku dziewięćdziesiątych może ona jeszcze nie działać, to z kolei odbije się na budownictwie mieszkaniowym. Baza RPKG będzie w tym roku obchodzić 12-letnią lokalizację, a miasto nie posiada odpowiednich finansowych wiązań, nie można było rozpocząć.

Studnie głębinowe odsunęły wprawdzie widok katastrof podobnie liczywnym dniom ubiegłego roku, ale dyrektor RPKG, **Stanisław Sopiarz**, zgłosił potrzebę opracowania „studium możliwości wybudowania studni głębinowych” — nadmierna eksploatacja niesie ryzyko zaniku wód gruntowych i zachwiania reżimu wód podziemnych.

Wiadomo już, że gaz dotrze najwcześniej na osiedle Przemysłowe — tamteży

powędruje główna nitka gazuociągi. Organizację się Społeczny Komitet Gazyfikacji, naczelnik Stanisław Słomka zapowiada „kweste” w zakładach pracy — tym razem liczy na „madróże tkwiącą w tym mieście”.

Nowotarżanie wciąż jeszcze nie odczuli poprawy zaopatrzenia w mięso i jego przetwory, choć wicewodowa zapewnia, naczelnik Stanisław Słomka zapowiada turystycznemu, dostaje 8 ton mięsa wieprz. Nie trzeba go na pokrycie przydziałów kartkowych stałych mieszkańców.

Okazuje się, że stolica Podhala jest jedynym miastem, gdzie monopol na rozprawianie mięsa i wędlin pozostaje przy PKP „Spółnie”. Ponoc „Ilgopoli” nosi się z zamiarem utworzenia w Nowym Targu skłupu firmowego, ale Miejska Rada nie wiedziała o tych planach. Natomiast z nadwyżki budżetowej wydzielono już pieniądze na stworzenie funduszu sprzedaży mięsa pochodzącego z uboższych gospodarstw — może powróć do dawniejszych form podratunku sytuacji.

14 lat upominają się mieszkańcy Niwy o wybudowanie przy ruchliwej i niebezpiecznej „zakopanec” chodnika łączącego ich osiedla z centrum miasta. 14 lat z równym uporem Rejon Dróg Publicznych w Nowym Targu i Krakowska DODP nie chcą wybudować, uznając ich swój sprzeciw brakiem miejsca na pas bezpieczeństwa, krawężniki i chodnik, a potwierdziły swoje stanowisko założeniem metalowej balustrady wzdłuż spornego odcinka. Balustrada stawia ograniczenia możliwości poruszania się pieszych, ale ludzie wędrują nadal. Rokrocznie ginie na tym odcinku 5-10 osób w wypadkach samochodowych. Problem drożności do szybkiego (i bezpiecznego) rozwiązania.

**Najlepszy**

wojny. Do wykonania prac używano rżyznane rowe, techniki i formy plastyczne.

Komisja powołana przez naczelniczką miasta, a zarządcą szefa Obrony Cywilnej naszej jednostki administracyjnej — ocenając nadesłane prace uzjęła pod uwagę różnorodność treści, jak użycie plastyczny

wydano Cudziuchom nowa decyzję: ściana strony sąsiada ma być betonowa, zaś otwór w niej nie śmie być więcej nad dziesięć centym. Proszę sobie wyobrazić, dom stoi w centrum zabudowyk części Kościeliskiej, gdzie wszystko jest drewniane, w starym stylu, ogromna większość domów zbudowana powściele lat temu, w międzyczasie dostawiano wiele prawdziwych dwupiętrowych domostwa. Wszyscy a wszystkie drewniane. Jakże więc tu stawiać coś z żelbetonu, albo w óralickiej chałupie zrobić coś na pół?

Interesujące, skąd kłama sprawa? Otóż interweniował sąsiad, któremu ta budowa jakiegoś miasta, a zarządcą szefa Obrony Cywilnej Urząd? Wolne żarty. Pan architekt miejski, inż. W. Stopka, który jakoś przypadkiem projektował rozbudowę domu sąsiada ratuszowego, nie przeszkadzało, że z kolei ten dom stoi tylko trzy metry od krawca parceli.

Cudziuchowie pisali już wszędzie, nikt nie raczył podzielić ich zdania. Przejęty ludzka krytyka, odpowiedzialny pracownik KC DPWZ w liście do Wojewody Nowosądeckiego sugeruje proste rozwiązanie: impregnację przeciwpożarową środkami chemicznymi, przeciw śnieżniakom. Jak dotąd list ten nie został zmieniony. Trzy razy natomiast zmienić się naczelniczkę, pan architektka dyscyplinarnie za stanowiska odwołano, wszyscy po cichu podziwiają pracę KC DPWZ.

Ostatnio prokuratora rejonowa w Zakopanem zainteresowała się wydanymi decyzjami administracyjnymi. Jaki będzie finał? Trudno przewidzieć.

● Narodowy Bank Polski w Zakopanem przedstawiał wnioski ekonomiczne uzyskane w roku ubiegłym przez tym przedsiębiorstwa i zakłady działające w tym mie-

oraz estetykę wykonania. Wyżniejsza plakatki wykonane przez uczenniczkę Szkoły Podstawowej nr 1 w Kasinie Małej i PMOW w Mszanie Dolnej oraz gazetki ze Szkół Podstawowych nr 2 w Dobromierzu i nr 2 w Mszanie Dolnej.

Organizatorami konkursu, ogłoszonego z okazji 37 rocznicy polowania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, był naczelniczką miasta i szef Obrony Cywilnej Miasta i Gminy, Inspektor Osiwity i Wychowania oraz dyrektor Miejskiego Gminnego Ośrodka Kultury.

Do działalności Biuletynu Wczasów Pracowniczych budżet państwa musiał dołożyć 3,5 mln zł, do PKL — 21 milionów, deficyt PKS wyniósł 127 milionów, największe biuro turystyczne w Zakopanem uzyskało rentowność 2 proc.

Boszenkiem, że dopłaci się do mleka i chleba, a obrony państwa, naczelniczką miasta — szef Obrony Cywilnej Miasta i Gminy, Inspektor Osiwity i Wychowania oraz dyrektor Miejskiego Gminnego Ośrodka Kultury.

W tym roku będzie gorzej, zima była ciężka, ludzie do nas nie przyjeżdżają. Armię obrony państwa, naczelniczką miasta — szef Obrony Cywilnej Miasta i Gminy, Inspektor Osiwity i Wychowania oraz dyrektor Miejskiego Gminnego Ośrodka Kultury.

● Niestety, Redakcja nie zapoznała mnie wcześniej z listem, więc przesyłałem razem z Czytelnikami. Ślad i opinia obojętności.

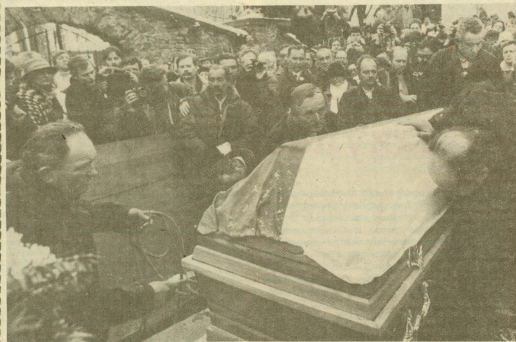
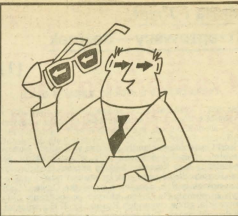
Oburzyl się na mnie pan **Tadeusz Czenck** z Olegy, że źle napisałem o tzw. „Jarmarku Zakopiainskim”. Pan Czenck wykazuje wielką fantazję, stawiając znak równania między tym, co było na Krupówkach, a Jarmarkiem Dominikańskim. Ha, bo prywatnie — a zwłaszcza gdy kupnie gromem na jakiejś zbocznej czele — stał się „Jarmarkiem” i „Jarmarkiem” Czenckowi będzie. Przyppone, co napisałem w końcu mojego sprawozdania: „A jeśli rąk nie mam — bo i to zdarzyć się może — proponuję dając jałmużnę w BWA trój koni”.

Propozycję podtrzymuję.

**ANDRZEJ SZYMKIEWICZ**

Kwiecień '88

# biała izba



## Powrót Witkacego

Fotoreportaż Michała Sroki



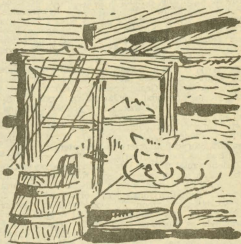
Władysław Graban

## Wiosenna odnowa

Za jedną górą druga  
góra za górą  
wiosna hen  
pieszo nadciąga nad wawoży  
jarami spędza zimy chłód  
zmlerwionych traw dotyka słońce  
jak bękart rośnie nowy kwiat

To jutro jest już wczoraj  
potok od nowa życie pcha  
skowronek w głowie zawirował  
w pół szachownicy weszła mgła

I nie wiem które  
pole jest czarne które białe  
kto wiosnę dzisiaj zaszachował  
kurzem przyprószył stary ślad  
tę partię trzeba grać od nowa  
za jedną górą i za drugą  
za górą hen



Marian Janiga

## Mój dom

Z drewna i szkła  
stoi paradnie  
na uroczysku.  
Wicher gwizdże na kalenicy,  
gdy zabłądzone myszki  
grają w kręgle nad suftem,  
niedługo zaczną czytać bibliotekę  
i gryźć Kanta.  
Gałąź czeremchy  
zastuka w okno, zanim księżyc  
dom obejdzie wokóło.  
Nad ranem kot spadnie z pieca  
na moje nogi, mrużeniem napocznie  
swój kolejny pacierz.

## Gąsienicowie w Zakopanem

Ród Gąsienicowców, osiadły niedługo w Kotlinie Nowotarskiej, spełnił pionierską rolę w osadnictwie na Podtatrzu. Jego korzenie sięgają czasów średniowiecznej osadnictwa wzdłuż rzeki nazywanej w Kotlinie Nowotarskiej rzeką Nowotarską, noszących nazwisko Gąsienic (Gęś) czyli zrodzenie Gąsienica, których pochodzenie było słowackie, gdzie zwano ich Husami czy Husenicami. Po drugiej stronie rzeki w Kotlinie Nowotarskiej można spotkać w licznych miejscowościach Luptowa, Orawy i Spisza.

Gąsienicowie należą do rodów niezwykle prężnych. W czasie ubiegłego stulecia przeszli z Kotliny do Nowotarskiej przeszło dziesięć rodzin, z czego 95% stanowili mieszkańcy wsi Zakopane. Drugim pod względem liczebności rodem osiadłym w Zakopanem, były Buchelodowie, w porównywalnym czasie mieli tylko 45 rodzin, żyjących w tej miejscowości. Gąsienicowie wraz z Krzeptami, z którymi łączyły ich bliskie więzy pokrewieństwa, zapewne byli pionierami osadnictwa stałego na ziemiach położonych za Kopa Gubałowska (nazwa Zakopane pochodzi od tych słów: Za + Kopom).

Ród Gąsienicowców zapewne posiadał nadanie króla Stefana Batorego na lokowanie wsi zwanej Zakopane. W sto lat później za panowania Jana Sobieskiego mogli okazać owych nadań, gdyż wraz z Krzeptami zamieszani byli w powstanie Kostki Napierkiego. Wzrosła jednak Bracia Gąsienicowie (tak ich zwano) i uwaro na szlacheckie pochodzenie. W 1700 roku Miłogost Nowy Wielec czyli tzw. Nowstie. Była to najstarsza kolebka rodowców Gąsienicowców w Zakopanem. Nowstie to Dolne Osiedle Gąsienicowców, rozłożone po obu stronach potoku Chocholowskiego, wzdłuż potoku Gąsienicy, obok Młynska, aż do Figurę Trójcy Przenajświętszej (obok Strugu). Z czasem powstało Średnie i Górne osiedle Gąsienicowców. Średnie należało do Gąsienicowców noszących przydomki: Bednorz, Rój, Sieczka i Sobczak. Na Dolnym Osiedlu zamieszali Gąsienicowcy Samki i Walczaki. Osiedle Górne, czyli Buńdówci, Groniki i Skibkówi, przynależało do Gąsienicowców Samków. Na Nowstie Gąsienicowcy dla swoich potrzeb zbudowali kaplicę i urządzili niewielki cmentarz, na którego powiększenie daruje grunt w roku 1812 Paweł Gąsienica Sarnek. Na jego to gruncie zbudowano później kościół parafialny św. Józefa i w 1813 roku cmentarz. Na Potoku Gąsienicowym — Gąsienicowcy zbudowali pierwszy i najstarszy młyn o jednym kamieniu. Stąd potok ten zwal się Młynicznym (Młynska).

Władza Gąsienicowców w Zakopanem była bardzo polaryzowana. Bystra, Chochokowska, Gładka, Jaszczurówka, Kasprusie, Kotelnica, Krzeptówki, Mraznica, Potok Gąsienicowy, Szymoszkowa i Zwyżwiśkie. Władzę wyczerpał cmentarz, który w 1813 roku Gąsienicowcy, na którym w połowie ubiegłego stulecia położonych było ponad sto trzydziestu gospodarstw Gąsienicowców, wraz z lasami i halami Gąsienicowcami w tym czasie dawania Stawami, stanowiącymi obszar gruntowy. Trzeba było posiadać specjalne zezwolenie od władz królewskich, aby dziedziczyć taki wielki obszar gruntowy (Gąsienicowie je mieli). Pierwotnie Gąsienicowcy posiadali halę Jaworzynę i Kryta, położoną w Dolinie Chocholowskiej. Tę w połowie siedemnastego stulecia „przeformyła” z Antonim Szafarskim, włościaninem czarnoudzielnym, na halę Stawy — Piotr Gąsienica, najstarszy syn Piotra, urodzony 2 lutego 1572 roku w Międzyzdrzeczniu, ożeniony z Urszulą Stramińską rodem z Maruszyn. Wspomniany Piotr Gąsienica miał czterech braci. Jako najstarszy stał się dziedzicem prawie całej fortuny w Nowej Wsi (Nowstie) położonej za Kopom wraz z Halami. Młodszy brat Piotra — Sebastian Gonsienicza — ożeniony był osiadły w Międzyzdrzeczniu. Oni ojciec dziedziczył polane Sobieszowa, które w tym czasie stały się obszarem gruntowym ze Stopkami z tej wsi. Po trzecim bracie Piotra — Janie Gąsienicy — idzie nowy rod zwany Janikami (od imienia). Z tych to Janików, pochodzących ze wsi Mietuszyca, przyznani się w XVIII stuleciu do Gąsienicowców Sobczaków Piotra Janik, którego potomkowie żyją po obecne czasy w Zakopanem. Czwarty brat Pawła — Jerzy Gąsienica zwany Jurkiem — dał początek rodowi Chocholowskich w Dolnej Białej na roli Gąsienicowej. Piotr Gąsienica wraz z żoną Urszulą był pierwszym stałym osadnikiem na Nowstie w Zakopanem. Jednakże podwaliny do tego procesu stworzył jego ojciec Piotr Gonsienicza, urodzony około 1530 roku, ożeniony w rodzinie sółtysów czarnoudzielników — Mietusów. Po zonie miał halę Jaworzynę i Kryta. Brat użal w Wyprawie Moskiewskiej za króla Stefana Batorego. Za zasługi wojenne otrzymał listy królewskie, określające jego przywileje. Kolejnym właścicielem „Gąsienicowych dóbr zakopińskich” był Piotr Gąsienica, urodzony około 1607 roku w Zakopanem. Zoną miał z Zaskala, Małgorzatę Figlarę. Za jego życia zaczęły się właśnie i kłótnie wazarskie z podziałem zysków czernychych młyna Gąsienicowego w Zakopanem. Z trudem udało się Piotrowi spłacić pozostałych braci z części we młynie. Piotr pozostawił liczną potomność. W Zakopanem osiadło dwanaście jego przodków: starszy, Paweł Gąsienica, urodzony w 1640 roku i ożeniony

Naś, którym z trudem przychodziło ustalić, jak imie miało przadziadek, zdumiewa ogrom pracy, jaką podjął Józef Krzeptowski, który niemal całe życie poświęcił na odzwierciedlenie dziejów swojego rodu. Bał nie tylko swojego. Także 51 rodów otychskich, zakopińskich i kościeliskich, 27 sółtyskich, wreszcie — osadnictwa rodowego na Podhalu. Łącznie powstało 18 tomów.

— Mój dziadek, potrafił bez trudu wykupić pokrewieństwa górali z Kościeliska: kto się z kim ożenił, kto gdzie uciekał, kiedy żył, czym się zajmował... — mówi Józef Krzeptowski. — Dziadek miał 24 lata, kiedy umarł Sobala, jego dziadek, a mój pradziadek.

Jan Sabala był ósmym z rodu Gąsienicowców osiadłych pod Tatrami, zaś Józef Krzeptowski jest trzytnasty. W jaki sposób Gąsienicowie zmienili się w Krzeptowkich, skąd przydomek „Sabala”, co znaczy nazwisko Gąsienic i skąd się wzięło, to Czytelnik dopiero ze sagi, jaką od dziś w naszym piśmie drukujemy.

Gąsienicowie przyjeżdżali do Nowego Targu, tak się przynajmniej mówiło i to potwierdzają dokumenty, ale osadnictwo na Podtatrzu zdaje się ma imnie pochodzenie. Nie trudno sobie wyobrazić, że z tych nieżyjących mogli powstać bogate gazdówki, a przecież Gąsienicowie byli w posiadaniu połowy Zakopanego i wielu hal

na tej szkole. Koledzy dali mi tak popalić, że uciepłem na ten kempiz. Wzrostem jestem w domu — uciepłem do szkoły nie idę.

Matka nie miała talę; chłopak duży, silny, a gazdówka samotniona. Chociaż skończyła się wojna, ojciec nie wracał. Wstąpił do kompanii wartowniczych na Zachodzie i żywał sobie na wyjazd do brata, do Kanady. Jakób jednak nie z tych planów nie wyszło, ostatecznie wymygnął wien, do Austrackich, geografii. Trochę wprawdzie podczył się na korepetycjach, których mu udzielała pewna pani z Warszawy, głównie z matematyki i z francuskiego, ale jak na poziom krakowskiej szkoły było to mało.

— U misjonarzy był taki zwyczaj, że „osoby” w klasie siedzieli w pierwszych ławkach, przymusił do ostatek. Kiedyś Simidzi ułożył mi na próbie. Po Wszystkich Świętych byłam już trzytygodniowy w klasie, po tygodniu drugi. Nim się rok skończył, zastąpił przymusił i już tego do matury nie oddałem.

Wyniki w nauce nie przyszyły z dnia na dzień. W pierwszej klasie wzięto pod uwagę pilność ucznia, jego

Andrzej Szymkiewicz

## Trzynasty z rodu

w górach. Drugą północą uładali Buchelodowie, „Curisie”, także przynęśli rod, rozgałęziony, powiadzieliżby my po naszym, zapobiegliży oraz inne rod. Wracając do pytania skąd czepali 6rodki, istnieje tylko jedna, chociaż hipotetyczna odpowiedź: z talu. Wówczas, w średniowieczu, żelazo było drogim, a ja, jako ulemy, istniejły pierwsze hutny, i w tym trzeba szukać przyczyn osadnictwa i bogactwa. Teza ta jeszcze nie udowodniona, wymaga badań. Kiedyż tym się zajmujemy.

Acha, nie wyjaśniliśmy, że od kilkunastu lat nad genealogia rodów pracuje także żona Józefa, pani Maria, tak więc jest to zespół dwuosobowy.

Józef Krzeptowski urodził się 57 lat temu, w Kościelisku, nie opodal siedziska Maśniaków. Kiedy nadeszła wojna, zdołał ustrzec pierwszą klasę szkoły podstawowej i to musiało starczyć na długo.

— Dziadek posłał na uopnę trzech synów i trzech żiętów. Mój ojciec w trakcie kompanii dostał się do niewoli po bitwie pod Farmowem. Do uwolnienia przeszedł w stalagu. Zostałem sam z trzema siostrami. Do szkoły nie było jak chodzić, zresztą co to było za szkoła. Trochę uczył mój dziadek, ale prawdę powiedziawszy zaczął nauczyłem się sam. W domu było trochę książek, gazet, więc czytałem w wolnych chwilach. Najczęściej nocami. Nafty nie było, matka świeca nie poruszała, to zmajostrowałem kaganek. Wtedy w Kościelisku mieszkała leśniczynia, pani Emilia Hucwiczołowa, od której pożyczyciełm książki. Ona mi także daowała korepetycje.

Największą jednak rolę odegrał dziadek, którego pochlebiali zainteresowanie wnuka ksiązkami, opowiadał mi dzieje rodu i zachęcał do pisania. Tak było wówczas, tak też było później, kiedy Krzeptowski zajął się poważną pracą naukową.

— Po uwolnieniu jakoś głucho było zaczynać od szkoły podstawowej. Był wówczas we się kierownik szkoły, w którego matka „zakatowała” świadectwo młodm klasom i z tym fundusztem, we wzięciu, poszedłem do zakopińskiego liceum. Ubrał mnie po góralku, dałi kłobok na głowę i... to był mój jedyny dzień.

śliczenie po nocach i góralską zacziotem. Nauzyczejki liczyli, że to przyniesie efekty.

— Szkoła przygotowywała kandydatów do seminarium — to z myślą o pracy misyjnej, dbano więc o poziom, każdego roku 25 absolwentów (spośród stu) otrzymywali skierowanie do seminarium. Maturę zdawałem uweniętrną, boiem szkoła nie miała uadziweł podstawowych, mnie i jeszcze jednego kolegę posłał dyrektor do gimnazjum Sobieskiego jako eksternów. Zdałem, uwróciłem do dyrektora i... podziękowałem za naukę. Na kiedzieta się nie nadałowałem.

— W szkole był zawód, w domu rozpac, pomieszana jednak z cichym zadoleniem, bo matka liczyła na objęcie gazdówki przez syna. Kilka miesięcy Józef pracował w domu.

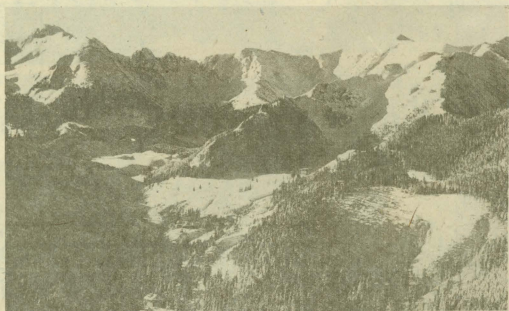
— Nadszedł pobór, sędzia powiadziła, że chłopaki z Kościeliska jadał do Nowego Targu, więc ja po urobinem pójechał. Siedzący w komendzie uwoskował, ich uwoskował, ja czekałem. Wreszcie uszycyży już poszli, mnie nikt nie potrzebuje. Zająpiałem komendantem, co mam dalej robić. A skąd, z Kościeliska? Na liście takiego nie ma. Gdzie mieszkałtoś doko? W Krakowie? W takim razie w Krakowie pominiętałem stanąk do poboru, ale tam już skończył, więc kara cie nie minie.

— To był rok 1851. Sanckje były jeszcze ostrzejze niż dziś, zwłaszcza dla kogós, kto miał ojca na Zachodzie.

— W Krakowie mi posiedzieli, że na trzy miesiące pójde do karnej kompanii, ale mnie nie zamknęli. Miałem czekać na uwezanie. Myśle sobie, nigdy nie widziałem Katowic, więc kiedy okazał się nadarzy, a bardzo mnie ciągnęło na Śląsk. No więc uzałem sto złotych do kieszki i pójechałem do Katowic. Zaspalem. Obudziłem się w Gliwicach. Patrz, miasto nieznane, co tu robić? Głuzac, zostać?

— Ustedy, w tych Gliwicach, spotkałem koleję ze szkoły misjonarzy. Wybrał się na egzamin na Politechnikę i jak mnie zobaczył, zawałował spodej mi z nieba, choź z męą, napiszcie mi śięcę z matematyki. Bo z przedmiotów których byłem najfajszym w szkole. Poszliśmy. Gdy drną ubi utworzył, była umioła mnie mł do 6rodki. Ustadiłem z brzęcz, żeby zaraz się umyknać. Leży egzaminator zamknął drzwi na klucz i zostalem.

Rozdano papiery, na tablicy napisano tematy. Trzy



(CIĄG DALSZY NA STR. 3 BIAŁEJ ZEBY)



mielem opianowane bezbiednie, nad czwartym musia-  
łem się chwilę zastanowić. Po kwadransie siedziałem  
wyprostowany, wiec egzaminator pyta, dlaczego  
się zastanowiłem, że już wypiłem. Konsekwencja, mój  
arżusz usiłuje profesor Zbigniew Brzozowski, który  
egzamin prowadził, pokręcił głową i chciał nanieść  
wynik na arkusz. A mnie na arkuszu nie było.

Profesor w lot sprzegł, co jest wart młody góral.  
Powiedział mi więc, że jeśli najazutem również dobre  
napisze fizykę, indeks ma w kieszeni.  
— Aż tak dobrze nie napisałem, poszło gorzej, ale  
kazali mi szybko dostarczyć papiery i stałem tu kaute.  
Mówię, że mam wyjśko i karną kompanię. Tym już oni  
się zajęli.

Krzepkowski był zdaje się pierwszym góralem z Kościel-  
cielska, który skończył wyższe studia techniczne. Po  
studiach dostał nakaz do Kieleckiego Przedsiębiorstwa  
Robót Mostowych, skierowano go w rejon Nowego  
Sącza, a potem jako kierownika budowy do Koniołki.  
Blisko domu.

Od Koniołki zaczyna się realizacja życiowej pasji  
Józefa Krzepkowskiego. Legenda Sabaly kultury wano-  
winy w rodzinie i zachęta ze strony dziadka sprawiły, że  
Józef Krzepkowski chciał dociec korzeni własnego  
rodu. Rozpoczął wędrówkę po probostwach, pocyna-  
jąc od Nowego Targu, gdzie — jak słusznie mniemał —  
znalazł nieć Gasieniców. Ale się okazało, że jest wiele  
innych Gasieniców rozprzestrzenieli się po całym  
Podhalu. Tak więc krok po kroku, wykorzystując  
wolne dni, niedziele, a również także urlopy, brnął  
coraz dalej i dalej.

— Różnie bywało — często proboszcz udostępnił  
księgi parafialne chętnie, ale zdarzyło mi się kiedyś, że  
proboszcz powiedział: nie. Uderzyłem w pokory, ale i to  
nie, bowiem Gasienice rozprzestrzenieli się po całym  
Nowego Targu. Był to ksiądz wpływowy, ceniony,  
Gdyby oporny proboszcz zechciał z nim porozmawiać,  
pewnie by się przełamał. Tylko jak go nakłonić do tej  
rozmowy? Trudna rada, udałem się do Nowego Targu  
z zgodą wyjechałem. Siedzę w parafii nad księgami,  
pracuję, a czasu było mało, każda godzina droga. Kolo  
południa przychodzi proboszcz i prosi na obiad. Odpo-  
wiam, że mam kawałki, ale proboszcz powiedział:  
krótko albo idźcie pan do mnie na obiad, albo księgi  
zamkamy. Wypiliśmy po kielichu za moje powo-  
dzenie i odtań miałem dostęp do ksiąg, kiedy chciałem.

Tymczasem praca w Koniołce dobiegła kresu  
Krzepkowski przenosił się bliżej domu. Dzieki temu  
róż materiał do „Rodu Gasieniców w Zakopanem”,  
przybył nazwisk na tablicy genealogicznej, groma-  
dzili się notatki związane z innymi rodami.

— W roku 1965 umarł dziadek, to była wielka strata  
dla mnie. Miałem sporo dłużej życia z czasu stu-  
diów, i akurat wtedy przyszło zaproszenie od ojca do  
Australii, na pobyt stały. Pojechałem, przecież nie  
znałem ojca, wiedziałem o nim tyle co z listów. Ojciec  
tętnił za krajem, ale nie miał odwagi przejechać.  
Rozmawialiśmy o tym bardzo długo. Żebym ja został  
na stałe u niego, nie było mowy.

Na początku lat 70. Krzepkowski przystąpił do budo-  
wy estakady w Zakopanem, najtrudniejszej w swojej  
zawodowej karierze. Wówczas to dał się poznać jako  
dobry gazda, powściągliwie szanowany, toteż władze  
Zakopanego zaproponowały mu stanowisko naczelnika  
gminy w Kościelcu. Praca na nowym miejscu  
układała się pomysłnie, rozwiązano szereg trudnych  
problemów. Jednakże z chwilą reformy administracji  
pojawił się projekt, aby Kościelcu wcielić do Zakopa-  
nego. Krzepkowski opowiedział się przeciw.

Dozdoło do konfliktu z wojewodą i Krzepkowski wrócił  
do Kieleckiego Przedsiębiorstwa Robót Mostowych.  
Ale z tego okresu pochodzi niesłychanie wazna zmiana  
w jego życiu. Pokreślił i zaprzępnął się z panią Marią,

pracował razem w urzędzie skarbowym. Okazało się,  
że łączą ich wspólna pasja pracy badawczej. Otdąd Józef  
Krzepkowski żył jak nie lada ponom.

— Mężczyzna może wiele zrobić, jeśli ma dla kogo.  
każdego z nas stało w wielki usiłunek, ale musi mieć  
impuls, który pochodzi od rozumnej kobiety.

Tymczasem nadeszły obchody 400-lecia Zakopane-  
go, a z nimi praca nad monografią, którą podjął Instytut  
Historii UJ. Krzepkowski został zaproszony do napisania  
artykułu o osadnictwie rodzowym. I kiedy swój  
artykuł złożył, profesor Antoni Podraza oraz docent  
Barbara Dudkova natychmiast skontaktowali autora  
z kierownikiem zakładu Nauk Pomocniczych Historii,  
prof. dr hab. Zbigniewem Perzanowskim. Teraz tempo  
pracy wzrosło, nabrała ona naukowego charakteru,  
a wpłynął na to także fakt, że Krzepkowski przenieśli  
się do Krakowa. Tu bowiem przedsiębiorstwo powoła-  
ło zakład dla budowy mostów na autostradzie Gliwice  
— Kraków. Krzepkowski objął stanowisko dyrektora.  
Miał jednak dość czasu na prace naukowe i wertowny  
akt w Archiwum Okręgowym w Krakowie.

— Był błępot z przepięciem — mówi Maria  
Krzepkowska — pracę tę wykonywała znajoma ma-  
zynistka, ale z sto stron musimy jej dać złote  
kolczyki. Postanowiliśmy nam nauczyć się pisać na  
maszynce.

Z początkiem lat 80. Józef Krzepkowski zachorował.  
Serce było w bardzo złym stanie. Otrzymał rentę,  
a później emeryturę. Zasużona, bo w swojej karierze  
zbudował sto mostów. Wrócił do Kościelci.

\*

Rozmawiany w drewnianym, góralskim domu, u-  
rządzonym skromnie. Nie ma tu stert papierów poro-  
kładanych na podłodze, ksiąg ani foliów. Ale kiedy  
trzeba coś pokazać, gospodarze znajdują w jednej  
chwili. Taki lad w papierach cełuje chyba tylko ludzki  
o technicznym wykształceniu (pani Maria jest ekono-  
mistką).

— Opracowanie tablic genealogicznych byłoby tru-  
dne dla humanisty, tu trzeba podejścia matematyczne.  
Jak inaczej zmieścić na karcie dwa i pół tysiąca  
Gasieniców?

Patrzac na te tablice, profesor Bolesław Faron na-  
zwisk na wszystkich tablicach opracowanych przez  
Krzepkowskich jest pół miliona!  
— Jest to pierwszy przykład opracowania monografi-  
cznego w polskich badaniach genealogicznych roku  
chłopskiego. Z powyższych względów praca ta w pełni  
zasługuje na opublikowanie.

Tak napisał w recenzji profesor Perzanowski 10  
grudnia 1980 roku. Cztery lata później doszło do podpi-  
sania umowy w Wydawnictwie Literackim w Krako-  
wie. „Ród Gasieniców w Zakopanem” czeka w kolejkę  
na druk. Młodym nadzieję, że nastąpi to wkrótce.

O pracy Krzepkowskich ustaliło się głośno w kręgach  
naukowych. Dziś już trudno ustabić, kto dala sygnał,  
aby się zajęć Gasienicami w Chicago. Rozpoczęto więc  
starania o stypendium z fundacji Kościuszkowskiej; po  
uzyskaniu pozytywnych opinii Krzepcowscy na pół  
roku pojechali za Ocean.

Z podróży, poza książką, pani Maria przyniosła  
cenny sprawnik: elektryczną maszynę do pisania  
wykonującą 96 operacji. Pokazuje ją z dumą. Jest to  
rzeczywiście cudo, tak wie pani Maria, stypendystka  
Ministerstwa Kultury i Sztuki w związku z pracą  
naukową, nie musi już poświęcać kolczyków na maszy-  
nopisanie.

Udało mi się namówić Autorów, aby na kanwie swej  
pracy pt. „Genealogia rodu Gasieniców w Zakopanem”  
napisali cykl artykułów dla „Dunajca”. Dziś  
rozpoczynamy cykl druk.

# Gasienicowie w Zakopanem

(CIĄG DALSZY ZE STR. 2 BIAŁEJ IZBY)

u Chychof w Zakopanem, oraz młodszy, Andrzej,  
którego małżonka pochodziła ze Skibików z Między-  
czwierniego. Paweł dziędziłczy po ojcu Nowcie czyli  
Dolne Osiedle Gasienicowe, chłoczkowice, Gronik, Ba-  
rdówki, Skibików i Szymoszkowa wraz z Halią Stawy  
Gasienicowe. Andrejowi przypadła polana Krzepkowi-  
ki wraz z Potkiem Gasienicowym i lasem zwanym  
Lysynak, czyli Dolny Regiel przyjeżdżający do polany.  
Zona Andreja Gasienicy zwanego Chreptowim —  
Anna Skubiszowna — otrzymała w wianie część polany  
Skubiszówki, czyli grunty położone po lewej stronie  
Potku Gasienicowego na Krzepkowskich. Potok ten  
stanowi obecnie w części granicę katastralną pomiędzy  
Zakopanem a Kościelcem. Andrej Gasienica miał  
swoją część ojcostwa we mlynie, który był w posiadani-  
u wspólnym z bratem, Pawłem Gasienicem. Użytko-  
wał go okresowo. W lata parzyste gospodarzył był Paweł,  
zaś w nieparzyste młyn Gasienicowy był w posiadaniu  
Andreja — brata Pawła. To rozwiązanie nie było szcze-  
śliwe. Co prawda, zyski dzielono równo, lecz koszty na  
utrzymanie mlyna kłózne były przez braci Gasieniców



Stary kościół zakopiański

nierównomiernie. Stąd kłótnie i bitki. Także Bachledo-  
wie, zwani Chrapkami (którzy nalebali polany Kurków-  
we, czyli dzisiejsze Łukaszówkę z Walwą Górą  
dla Wojciecha Kurka w drugiej połowie siedemnastego  
stulecia) niszczyli przydrogie prowadzące wodę do  
Gasienicowego mlyna i prowadzili na przebieg siedem-  
nastego i osiemnastego stulecia spór z Gasienicami  
o przyległe tereny do mlyna. To zmusiło Gasieniców do  
sprzedania owego legendarnego mlyna na jeden ka-  
wałek zbudowanego.

Potomstwo Pawła Gasienicy omówimy skrótko  
w dalszych częściach tej publikacji. Wiadomo z zapisu  
kościelnego, że Paweł Gasienica miał żonę Jadwigę  
z Chychof. Dochowali się czterech synów i córki. Jego  
gospodarstwo położone było na Nowciu. Najstarszy  
jego syn, Walenty Gasienicza Walczak (przydomek od  
imienia) wyprowadził całą plejadę rodzin Gasienico-  
wych noszących przydomek Walczak lub podwójne  
przydomki: Walczak-Florek, Walczak-Nowiec, Wal-  
czak-Stronek. Grunty rodowe posiadali Walczakowie  
w Dolnym Osiedlu Gasienicowym na Skibówkach  
i Hali Gasienicowej. Drugi syn Pawła — Michał Gasie-  
nica — Misiel — był żonaty dwukrotnie. Pierwszą  
żonę, Annę, miał z Gasienicami z Zakopanem. Z tego  
małżeństwa było dwóch synów. Starszy, Jan Gasienica  
zwaný Szeclą (od nazwiska rodzowego zony). Po nim  
Ida Gasienicowa Szeclka osiadła w Średnim i Gór-  
nym Osiedlu Gasienicowym. Młodszy, Sebastian Gasie-  
nicowa zwany Rojem, osiadł na Górnym Osiedlu Gasie-  
nicowym; z niego wyrodził się Gasienicowie noszący  
przydomki Roj. Było to bardzo liczne odgańczenie  
Gasieniców. Wśród rodów tego odgańczenia używano  
podwójnych, bądź potrójnych przydomków, celem łat-  
wiejszej identyfikacji (Roj-Chudy, Roj-Spyrkowski,  
Roj-Chudy-Tomernik). Druga żona Michała, rodem  
z Cipków olczańskich, dala Janowi swa imieniem  
Franciszka, który był zwany Fronkiem. Gasienicowie  
z tym przydomkiem wyrodzili się od wspomnianego  
Franciszka Gasienicy syna Pawła. Trzeci kolejny syn  
Pawła — Wawrzyniec Gasienica — wyprowadził liczne  
rodziny Gasieniców Bednary i Sobczaków, zamiesz-  
kujących w Średnim Osiedlu Gasienicowym.

O tych to głównych konarach rodu Gasienicowego  
napiszemy w dalszych artykułach. Jedyna córka Paw-  
ła i Jadwigi Chyc — Zofia — urodzona 16 lutego 1870  
roku, wydana była za Szymona Pękę, który nabył  
legendary mlyna Gasieniców łączący w sąsiedztwie  
cmentarza Gasieniców w Zakopanem (w później-  
szych czasach nazwanego „Pękowym Brzykiem”).

(Ciąg dalszy za tydzień)

MARIA I JÓZEF KRZEPKOWSCY-JASINEK

# 3. biała izba

## Sawczynska

Czytelnicy „Dunajca” wiedzą już, że zasada „gwiazdozbioru” jest tylko prezentowanie idealnej polskiej estrady, co i upominanie się o tych artystów, którzy z rozmaitych powodów statusu „artyści” jeszcze nie mają. Nazywamy reprezentantami owej drugiej grupy bez tytułów naszego kącika — „artyści wartościowi, lecz uprawiający mniej popularne gatunki sztuki estradowej. Czasem — talenty osiadłe „na prowincji”, lekceważące reklamę. Czasem po prostu ludzie, którzy nie mieli szczęścia...

Diszyszy feleton pragnie poświęcić przedstawicielce tej właśnie grupy twórców, o których wie stosunkowo niewielka publiczność, choć Bogiem z prawdy powinni wiedzieć wszyscy. Lidia Sawczyńska — bo ona jest bohaterką tego tekstu — to właśnie podrocznikowy przykład osoby, która nie miała szczęścia, która — z przyczyn losowych — ugrzęzła na prowincji, która nie miała „wyłasnawca” zgodnego z obowiązującymi regulami.

Nazwisko Sawczyńskiej pojawia się nader rzadko na afiszach. Częściej — jej pseudonim. Zdaje mi się jednak, że drugie jej imię, pod jakim prezentuje się artystka, służy nie tyle do eksponowania jej talentu, do umiarkowania ryżu i popularności, lecz jako zastona przed popularnością właśnie. Dla chleba artystki, „wojnie” bowiem z rozmaitymi składkami estradowymi, dość podejrzanej kondyty. Skoro tak chce artystka — to pseudonim owi pomimny milczeniu.

Zanim Sawczyńska pojawiła się w Głogowie, to młodziutka dziewczyna otarła się o legendarne studio aktorskie dr. Danuty Baduszkowej. Tam zdobyła aktorskie i piosenkarskie umiejętności. Wszelako dziwnym sposobem przysługawkę wymyślała się z gdyńskiego Teatru Muzycznego i osiadła w Grudziądzu właśnie. Może pozostanie na gdyńskiej scenie inaczej ulubiony los artystki? Może już dziś oczarował ją razomna sława?

W Grudziądzu została adeptką Teatru Ziemi Pomorskiej. Rzewyściwość sceni prowincjonalnych — to temat iście powszechny. Teatr dramatyczny, oddalone od centrum ośrodków życia artystycznego — skazane są po prostu na niski poziom. Rzadko przeżyjądamy tam krytycy z tytułów, „które się czyta”. Nie bývá telewizja. Nie więc dzwonek, że obecność Lidii Sawczyńskiej w Grudziądzu — to przede wszystkim niezawarona, gdyby nie pewne części tej artystki, nie pozostawiające nikogo obojętnym.

Lidia Sawczyńska jest bowiem piękna kobieta. Zdarza się, że widać ją w telewizji — i to właśnie w fachu aktorskim powierzchowność, uroda — jest polową zawodowego sukcesu. Aktor (a zwłaszcza aktorka) chętnie oglądany — ma wielki handicap w stosunku do tych wszystkich koleżanek i kolegów, którzy zainteresawo obiektywnego widza dopiero techniką wykonawczą czy tzw. wnętrzem. Sawczyńska miała — i ma! — wszelkie warunki, by stać się „fatalnym wampem” sceny czy estrady. Każde jej wypowiedzenie kołczy się dressem podniecania i znaczące części męskiej widowni. Jako konser kobiecej urody daje słowo, że nadzwyczaj rzadko zdarza się widzieć artystkę obdarzoną tak silnym sex appeal, tak perwersyjną kobietą, jak podniecająca.

A przecież owi cudowny dar natury, jakim obdarzona jest Sawczyńska — nie został wykorzystany. Ani w Grudziądzu, ani nigdzie w najbliższym otoczeniu, ani w Warszawie. Tam bowiem Lidia Sawczyńska kilkakrotnie zaprezentowała się w konkursie piosenek aktorskiej. Niestety, tym razem prowincjonalna kandydatka na gwiazdę pierwszej wielkości poknęła się o repertuar. W Grudziądzu — podobnie jak w innych ośrodkach prowincjonalnych — nielato o wartościwo (a nie zużyte) utwory. Sawczyńska podobała się bardzo — ale piosenki miała niskiej wartości. Nie doczekaliśmy się więc gwiazdki.

Od kilku lat nazwisko Sawczyńskiej coraz rzadziej czytaliśmy na polskich afiszach. Ta piękna, utalentowana aktorka i piosenkarka znalazła bowiem zainteresowanie dla swej sztuki i urody — za granicą. Prawie dwa lata spędziła we Włoszech, gdzie wyrobila sobie spory rozgłos jako gwiazdeczka kabaretów artystycznych. Opanowała świetnie język włoski, nabrała pewności siebie (o którą trudno w Grudziądzu czy „w trasie”). Jej uroda zabyła nowym blaskiem dojrzałej kobiecości. Jej głos stał się niższy, nieco szorstki, przez co bardziej oryginalny. Jej zdolności interpretacyjne — większe (przez wszechkierne poszukiwanie nadmiernej nerwowości, która wyczerpywała ją dotychczas w oklepianych przez nią piosenkach). Zaczęła też Sawczyńska sama pisać piosenki, niekiedy zupełnie interesujące (choć może nie pracu artystki jej zadaniem, lecz śpiewanie, śpiewanie, śpiewanie...)

Lidia Sawczyńska nadal pozostaje niemalże nieznaną polskiej publiczności. Wiem jednakże, święcie w to wierzę, że odpowiednie wykorzystanie tej artystki, że pokazanie jej szerzej widowni, że pomoc jej w oklepianiu — mogłyby przysporzyć polskiej estradzie gwiazdę pierwszej wielkości. I wiem, że czias po temu najwyższy. Jeszcze rok lub kilka — i wkras na ten świat nie na drobne, i fascynująca kobieta przestanie budzić dreszcz podniecania...

Jack będzie? Ja trzymam kiuciki!

Na tarzasku niebie niebie misznie śmiecie...  
Cy też moja śpiewka do ciebie dotnie...

Lekuśki wiaterek po polanie ponia

Porwie mojom śpiewkę, w okno ci zadgnę...

pisal przed pięćdziesięciu laty w zbiorze wierszy „Listy do Taty” Jan Joachim Czech. Był nauczycielem, poetą, kompozytorem, autorem sztuki po teatry, twórcą chórow i zapalonym społecznikiem. Urodził się sto lat temu w Cyganowicach koło Starogo Sącza. Życie spędził w miasteczku, które niegdyś upodobała sobie księżna Klingsberg. Jej panieci poświęcił jeden z najlepszych utworów muzycznych — *Masz B-dur*. Fascynował go folklor góralski, jego bliski związek z przyrodą. Wiele wierszy i pieśni napisał w podhalańskim gwarze. W muzyce cieżnie sięgał po motywy sacierne i ludowe twórczości. Pieśni Jana Joachima Czecha, w których pobrzmiwają smętne ludowe nuty, zadowolimy się w większej ilości. Do dziś śpiewają je zespoły z naszego regionu i z całej Polski.

Od kilku lat Towarzystwo Miłośników Starogo Sącza, Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna i nauczyciele propagują dorobek niezwykłego od ponad trzy-



Jan Joachim Czech

## Lucyna Kaszuba

## Jaśkowa śpiewka ostanie

dziesiątu lat artysty. Urządza się wystawy pamiętek po Janie Joachimie Czechu, koncerty. Przyjeżdży go za granicę, sądząc, że Krakówka Odziedziczyła artystkę. Właśnie Oniż Pracy Pozaszkolnej i Młodzieżowych Domów Kultury oraz Gminy Przegład Chórow Szkolnych w Starym Sączu.

W Głogowskim Zespole Szkół Zawodowych odbyła się sesja popularno-naukowa „Jan Joachim Czech — nauczyciel i twórca z Sądceżyńca”, zorganizowana przez Towarzystwo Miłośników Starogo Sącza, sądząc, że Krakówka Odziedziczyła artystkę. Właśnie Oniż Pracy Pozaszkolnej i Młodzieżowych Domów Kultury oraz Gminy Przegład Chórow Szkolnych w Starym Sączu.

Na ekranie ożyły dzieje rodziny z Cyganowic, zlepienie z starych fotografii, dokumentów i plakatów. Jan Joachim Czech był siódmym dzieckiem Ignacego i Ludwiki Własnej pracowitości i uporowi zawodzawca, iż w czasach, gdy kształcenie dzieci było kosztownym przedsięwzięciem — mógł ukończyć Seminarium Nauczycielskie. Jako prymus otrzymał stypendium — 350 koron. W zamian musiał później przez sześć lat pracować w szkołach publicznych. Początkowo pracował po wsiach — w Witkowicach i Kobylanach, działał społecznie w Towarzystwie Oświaty Ludowej, pisał część monografi wiosk Kobylany. W Witkowicach poznał urodzoną Antoninę Orkisz. Podobno była to miłość od pierwszego wejrzenia, która wytrzymała próbę długich lat wspólnego życia. Podczas I wojny światowej Jan Joachim walczył pod Kraśnikiem i Mielenem, potem w Widnieu leczył się z ran. W 1920 roku wraz z żoną i sześciorędem dziećmi przeniesi się do Starogo Sącza, gdzie jego matka prowadziła małe gospodarstwo rolne. Nie pozostał dziś żaden ślad po małym bielnym domku, przed którym stoi cała rodzina pozując do fotografii. W ile widzę gospodarstwa dotychczas — chuda krowka i kilka kur. Choć nieobcaci — właściciele domku wyglądają na szczęśliwych.

Janowi Joachimowi nie trzeba było wiele do szczęścia pogodny dom, praca w szkole i wesołe chwile, gdy sięgał po pióro i pisał wiersze, pieśni, układał kompozycje. Znajdował jeszcze czas, by prowadzić kółko muzyczne przy Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”. Sekcje Muzyczną Powiatowej Nowosądcejskiej Komisji Kulturowo-Oświatowej, Zespół Kół Młodzieży Ludowej Ziemi Sądcejskiej. Reżyserował przedstawienia teatralne, wykładał dla nauczycieli na kursach oświatowych i teatralnych w Nowym Sączu, Krakowie oraz Zakopanem.

W Konserwatorium Muzycznym we Lwowie zdobył uprawnienia nauczyciela muzyki i śpiewu. W latach trzydziestych Teatr Objazdowy ze Starogo Sącza, dla którego pisałw sztuki, cieżyli się wielkim powodzeniem. Wystawiano m. in. „Baba Jędra” z muzyką Czecha oraz złożonym przez niego widowiskiem regional-

nym — wesołe sądeckim), „Jaselska podhalańska”, „Skarby”, „Michałowa biała” — autorstwa Jana Joachima. Napisał kilkanaście sztuk, stworzył wiele dzieł muzycznych, w tym „Kantate Orkanowska”, „Świąt ludowej Ziemi Sądcejskiej”, był autorem muzyki, do operki „Królowa walca”, wielu kolęd i piosenek dla dzieci.

Podczas okupacji hitlerowskiej prowadził w swoim domu tajne nauczanie, współpracował z Ruchem Oporu. Szczepeliwie udało mu się wydosłać z rąk gestapo, które w 1941 roku aresztowało go wraz z dwoma synami. Synowie spędził kilka lat w obozach w Oświęcimiu i Buchenwaldzie. Trzeci z synów — był w Armii Krajowej.

Po wojnie Jan Joachim Czech wstąpił do PZPR. Nadal działał społecznie. Był jednym z założycieli Komitetu Kulturowo-Oświatowego, przy którym prowadził chór i orkiestrę.

Po wojnie Jan Joachim Czech wstąpił do PZPR. Nadal działał społecznie. Był jednym z założycieli Komitetu Kulturowo-Oświatowego, przy którym prowadził chór i orkiestrę.

Teraz żony, jak dawniej, w murach pamiętających Jana Joachima Czecha (przed laty mieszło się tu Seminarium Nauczycielskie, dziś jest Zespół Szkół Zawodowych), rozległy się pieśni — proste, melodyjne, mówiące o sądeckiej ziemi. Okleśkivano chóry ze Szkoły Podstawowej w Świdniku oraz w starszedejskiego Liceum Ogólnokształcącego, kierowane przez Zofię Pyhrlik. Młodzież z Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu pod kierunkiem Andrzeja Cika, pięknie śpiewała wioślowski kompozycje.

W setną rocznicę urodzin kompozytora przygotowana jest jesienią w imprezę, która będą się odbywać o piątce: Dni Muzyki Kameralnej, Przegład Sztuk Scenicznych, wieczór poetycki oraz wystawę poświęconą Janowi Joachimowi Czechowi. Wydana zbioru poezji i pieśni, opracowane przez Janę, Ludwikę, ozdobione grafikami wnuka artysty, Jana Tadeusza Czecha, który niedawno miał w nowosądcejskiej Galerii BWA wystawę grafik.

Na nagrobku kompozytora napis: Na polskiej dziedzinie Jaśkowa śpiewka ostanie. Autor wielu pieśni, w tym i „Jaśkowej śpiewki”, która chętnie wykonywana regionalne zespoły, nie będzie zapomniana. Pozostali wychowankowie, ludzie zaradni miłośnicy do muzyki, kontynuacja pracy Jana Joachima. Wielu przysiężnych muzyków wychował syn kompozytora, Tadeusz Czech, nauczyciel ze Starogo Sącza. Komponuje nowe pieśni do słów wierszy tarzaskich Henryk Pasoń z Moszczyńcy Wyznej.



rys. Jan Tadeusz Czech

„BIALA IZBA” — ukazuje się pod mecenatem Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego.







# To i owo

dyrektora do spraw technicznych osobiscie sprawdził. Wzrost robocizny i kosztów do uporządkowania. Najwięcej balaganu zostawiają budowlani i remontowi. Przydałoby się upiększenie całego zakładu. Trzeba zasiać trawę, zaplastać drutny w tyłku, wstawić szyby, sprzątnąć śmieci, ułożyć rozrzucone materiały budowlane. Po wyznaczonym terminie kamera zarejestruje, co zrobiono. A potem? Cóż, jeżeli będzie to konieczne – posypią się kary.

## Narady wytwórcze

Na wniosek zgłaszany nie tylko przez członków partii, w ubiegłym roku Komitet Zakładowy PZPR, na zebraniu plenarnym popożyczonym wprowadzaniu reformy w przedsiębiorstwie, uchwały, że na leżą powołać do zorganizowania nad wytwórczych w działy i wydziały fabryki. Były one dobrym wychładem do końca lat siedemdziesiątych. Stanowiły nie tylko okazje do wyrażenia się przed dyrektorem, ale przede wszystkim służyły rozwiązywaniu mniejszych i większych problemów poszczególnych wydziałów.

Teraz zwolnienia narad wytwórczych pojawiły się aktyw partyjny, lecz wcale nie narzucało im do charakteru politycznego. Tematyka była ściśle gospodarcza, za pośrednictwem reprezentantów całej załogi umożliwiała poruszenie wszystkich wątków spraw. Dyrektorzy nie „przechydzili” nad swoją obecnością – „zaszydzili”, żeby powiedzieć, co czeka Fabrykę i wydziały, żeby usłyszeć, czym żyje załoga.

Szkoda, że w naradach uczestniczyli tylko niewielka część pracowników, ale praca na zmiany i szczepła pojemność świata okazały się trudnością nie do pokonania. Mimo to spotkania na ogół osiągały założony cel.

Oto refleksje kierowników kilku wydziałów, po zakończeniu cyklu narad wytwórczych.

**Marian Janusz – Kuznia:** – Najbardziej niepokoi załogę stan maszyn i urządzeń. W krajach brakuje pił do cięcia materiału o dużych przekrojach. Hamuje to pracę pras. Z kolei prasa CKB wymaga kopuł kalitnych remontów. Mielni to robić producenci, jak ujadą – nie spieszą się. Nie wiadomo, jak się skonczą to uaktęsknienie. Klientów mechaniczności brakuje ludzi przez co remonty stawkują „osieki gardło” Zakładów. Brak przygotowania w materiałach opóźnia przygotowanie narzędzi produkcji. Są plany, że w przyszłości Kuzni traci, po płacić się im do drutników, a powinni zarabiać w okordzie. Nie dziwnego, że do pracy tutaj mało chętnych. W porównaniu z ubiegłym rokiem mamy do 21 pracowników mniej, a plan o tysiąc ton większy. Wprawdzie dochodzą młodzi, ale maszą nadkład uprawy, co potrwia dużo czasu.

Na naradzie mówiono też o jakości

materiału, o ich pekania podczas kucia. Dużo ludzkiej pracy idzie na marne. Tematem powtarzającym się od dawna jest jednak. Wciąż nie ma radykalnego programu poprawy parametrów pracy. Można jednak podjąć działania, dobrane – uszczelnienie instalacji sprężonego powietrza.

Dawniej narady wytwórcze cieszyły się większym zainteresowaniem niż teraz, że zainteresowanie zmalało, bo najgłośniejsze sprawy od lat nie ulepiły poprawie. Tym gorzej się wiecie stało, że na nasze naradzie nie było żadnego z dyrektorów. Zbigniew Warzecha – Wydział urządzeń wiertniczych – Załoga została zaopiekowana z zadaniami Fabryki i wydziału, a zapowiada się trochę nowości w stadium prób jest prototyp nowej wersji trybunału do produkcji struga. Zasadniczo praca poruszana przez pracownictwo była rozbudowa Wydziału i uciążliwość wynikająca z obecnego rozdzielania. Grube druty trzeba iwozić do obróbki, brakuje urządzeń – gorąco opomoczone, przyspieszenie wykonania instalacji. Mówiono o kłopotach spowodowanych brakiem narzędzi. Jak zwykle także o placach. Najbardziej niepokoił, że nie ma narzędzi czasowe na wykonanie detali.

**Leszek Muszyński – Wydział narzędzi rotacyjnych:** – Była to narada produkcyjna, a nie mądrąsłymi o zapotrzebowaniu, rytmiczności dostaw odkuwki, awaryjności maszyn, trudnościach spowodowanych brakiem narzędzi. Przygotowujemy się do wprowadzenia floty do przegranych narzędzi, które przejmą cały cykl produkcji surowców. Na razie będzie to trzymiesięczny eksperyment. Pracownicy zgłosili nam, że nie nadają się do pracy. Nie chcą truć stare maszyny i jakości narzędzi nie pozwalają na utrzymywanie się w granicach wymaganej tolerancji wymiarów. Bezpośrednio flota do przegranych narzędzi jest brak ludzi. Ostatnio 25 odezło do wojska, nich ich nie zastąpił. Wydział powinien pracować na trzy zmiany, a ledwo może na dwie. Głównie uwagi ze zarada była udana, potrzebna. Ja na co dzień wiem o wszystkim, co się tu dzieje, ale załoga miała stać faktycznie, że to, o czym mówiono, usłyszeć dyrektor do spraw produkcji i szef produkcji.

zasiłki do tychczas – dla całego zakładu. Wspominane premie i nagrody mają mieć barwę wyjątkową wysokość, nie są to jednak nigdy sumy do pogardzenia. Dla przykładu: ostatnia premia eksportowa wynosiła przeciętnie od 10 do 20 tys. zł.

Oprócz nagród przysługujących niejako na co dzień, są i takie, które przysyła się od świata. Należą do nich listy gratulacyjne i wyróżnienia serczone z okazji Dnia Kobiet, 1 i Maja, 22 Lipca itp. Za wieloletnią pracę i osiągnięcia zawodowe otrzymujemy się odznaki i odznaczenia. Na odznaczenia Zasłużony i Pracownik FMWG „Glinik”. Można także, na wniosek Fabryki – otrzymać Tarczę Herbową Górlie lub Odznakę „Zasłużony dla województwa nowogrodzkiego”. Pracownicy mający na swym koncie wybitne osiągnięcia są odznaczani brązowymi odznakami „Zasłużony w rozwoju przedsiębiorstwa”. Na odznaczenia Zasłużony i Pracownik dla górnictwa PRL”. Najwyżsi wyróżnieni są odznaczani państwowo.

Uchonorowaniem zastug zawodowych jest nadanie stopni technika i inżyniera górniczego. Niezależnie od dotychczasowych, zgodnie z Kartą Górnika otrzymuje się nagrody jubileuszowe: po 15 latach pracy 150 proc. najniższego wynagrodzenia, po 20 – 200 proc., po 30 – 400 proc., po 40 – 600 proc., po 50 – 800 proc., po 45 – 700 proc., po 50 – 800 proc. Zgodnie z tradycją, pamiętką po srebrnym jubileuszu jest zegarek.

Chyba warto dobrze pracować...

Podczas narady przedstawiciele największych zakładów pracy z całego kraju, zorganizowanej przez Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych, Tadeusz Kosturki mówił o niekorzystnym wpływie podatków od wynagrodzeń na efektywność przedsiębiorstwa oraz o tym, że zagrożone są dotychczasowe świadczenia dla emerytów i rencistów. Po naradzie Związek Zawodowy Pracowników FMWG wystosował do ministra finansów pismem żądanie zmniejszenia podatków od wynagrodzeń, m.in. w związku z rosnącą ceną węgla i ekwiwalentem za pracę. Jak podał Polska Agencja Prasowa, Rada OPZZ poparała takie stanowisko, w którym „Glinik” nie jest osobniony.

Z okazji Dnia Pracowników Służby Zdrowia przedstawiciele kierownictwa Fabryki odwiedziły zakładowe przychodnię i ośrodek sanatoryjny w Wysowej, złożyli jej personelowi życzenia.

Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym zakładowego koła Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Narodowego uchwalono program plany pracy wybrano nowy zarząd. Przewodniczącą koła została ponownie Krystyna Styszyńska-Nowak. W czerwcu odbył się zebranie górlieckiego Oddziału Stowarzyszenia.

W Fabryce wiosenne porządki. Do 9 kwietnia kierownicy wydziałów – gospodarze terenów powinni być zadbali o ład, porządek i estetykę. Wcześniej zastępca

W tym roku nie brakuje odzieży roboczej, środków czystości i ochronnych. Na cele bhp nie szędzi się wydatków, tylko że nie wszystko można szybko kupić. Np. Fabryka od dawna nie ma zamknięte kaszki z nauznikami. Na razie w użyciu są nowe nauzniki, dające się włożyć pod kam. W kilku wydziałach trwają remonty szatni i pomieszczeń sanitarnych.

Największe jest zapotrzebowanie na wczasy na Węgrzech. Miesiąc jest 40, a zgłosiło się 29 osób z wnioskami o... 94 miejsca. Latwiej o wczasy w NRD. Na 34 miejsca wypłynęło 17 wniosków dla 41 osób. Zarząd Związku Zawodowego przyznał wczasy według znanych kryteriów: bierze się pod uwagę staż pracy i związki, czystość korzystania z wczasów, miejsce pracy.

Rosnie ilość pracowników Fabryki korzystających z pobytu w sanatorium na zasadzie zwolnienia lekarskiego z pracy. W 1986 r. na turnusy lecznicze wyjechało 27 osób, w ub.r. – 51. Najwięcej kuracuzów zorganizowane w Kolorzów, Zakład Kryształ. Każdy, czuj stan zdrowia to uzasadnia – ma zapewnić przyjęcie wniosków.

## Bezpieczeństwo i higiena pracy

Przeprowadzone kontrole i ocena warunków pracy wykazują, że dotychczasowe działania na rzecz poprawy tych warunków, a zwłaszcza likwidacja zagrożeń wypadkowych, respektowanie przez doświadczonego pracowników przepisów bhp – ciągle się nie nadają. W kwietniu będą przeprowadzamy kolejny spójny przegląd warunków pracy. Wezmą w nim udział również wydziały społeczne inspektorzy pracy. W Kodeksie Pracy oraz przepisach szczegółowych obowiązki kierowników, dozoru oraz każdego z pracowników są jednoznacznie określone, a spożyci inspektorzy pracy powinni kierować przestrzeżeniem tych zasad w wy-

działach. W tym celu w najbliższych dniach odbędzie się szkolenie inspektorów zorganizowane wspólnie z Państwową Inspekcją Pracy. Jego celem będzie też przypomnienie lub zapoznanie nowych inspektorów z prawami stron ich działalności, a także przygotowanie do praktycznego pełnienia tej funkcji.

W wydziale produkcyjnym społeczny inspektor ma zdecydowanie poparcie nie tylko ze strony związku zawodowego i pozostałych organizacji, ale również kolegów, w imieniu których występuje. Dlatego ze swoich uprawnień powinien śmiało korzystać w interesie całej załogi.

STANISŁAW NIEMIEC

## Za dobrą pracę

Niedawno pisaliśmy o karach stosowanych w fabryce, w tym, co czeka wyróżniających się dobrą pracą i wiodących. Zasady przyznawania nagród są określone w regulaminach zatwierdzonych przez Zakład, związek zawodowy i władze pracownicze.

Pierwszą w skali nagród jest ustna pochwała, udzielona pracownikowi przez kierownika wydziału lub kierownika całego zakładu. Za dyspozycyjność, wykonanie zadań, zdyspensowanie przysługujące pracownikowi premii regulaminowa, która wielkość jest ustnie uznanowo. Podobnie określana jest wysokość nagrody z tzw. funduszu dyrektora, przynależna za szczególne osiągnięcia w pracy zawodowej i wykonanie dodatkowych zadań, przy czym rocznie wielkość tej nagrody nie przekracza miesięcznej płacy danego pracownika.

Są też premie za zadaniami o szczególnym znaczeniu dla przedsiębiorstwa, np. oszczędności. Zadania te ustala się dla poszczególnych komórek organizacyjnych. Wskazana nagroda tzw. oszczędnościowa, zgodna z Uchwałą nr 9 Rady Ministrów, jest wypłacana tym, którzy przyczynili się do zmniejszenia zużycia materiałów i energii. Dodatkowa premia przysługuje też za udział w produkcji i montażu.

Każdy mistrz ma do dyspozycji fundusz, z którego nagradza za wykonanie zadań, w góry określonych zadań, jak skrócenie czasu, zmniejszenie ilości braków, usprawnienie polepszające jakość wyrobów. Nowością jest wyznaczanie zadań za poszczególnych komórek, zależnie od potrzeb i specyfiki, nie

## Uwaga rodzice i dzieci!

Dyrektor Górlieckiego Centrum Kultury, Adam Nowak serdecznie zaprasza wszystkie uzdolnione muzycznie dzieci w wieku 7-10 lat do wspólnego śpiewania w dziecięcym zespole woka-

lino-tanecznym. Przesłuchania odbywają się w środy i czwartki w godz. 16-17 w Górlieckim Centrum Kultury, ul. Waryńskiego 100, 38-300 Gorlice, tel. 206-95, 28-410



Przychodnia zakładowa „Glinika”

Fot. W. Przybyłowicz

## Tragiczny wypadek

6 kwietnia, podczas wykonywania obowiązków służbowych, 49-letni Krzysztof Rak, pracownik Wydziału Obróbki Cięplnej, poniósł śmierć. Był zony, od 12 lat pracował w „Glinieku”, miał opinie niezłannego pracownika o pogodnym usposobieniu.

Blizkie okoliczności wypadku zostaną niebawem wyjaśnione. Na razie, na podstawie relacji świadków, można tylko podać przybliżoną wersję. Na trzymetrowym piecu do obróbki cieplnej trzeba było poprawić łączniki. Pracownik wszedł na piec, żeby wywinąć niezbędne czynniki. Miał dość miejsca, był pewnie stanął. Nagle bezwładnie runął w dół na stalową płytę. Choć natychmiast przewieziono go

do szpitala, nie odzyskał już przytomności.

Wydział obróbki cieplnej miał opinie bezpiecznego. Zawsze panował tu porządek i poszanowanie przepisów bhp. W tym roku nie przyszydził się ani jeden wypadek.

Teraz trzeba znaleźć odpowiedź na trudne pytania: czy zostały zachowane środki bezpieczeństwa? jaki był rzeczywisty powód wypadku? jakie zabezpieczenia zastosować w przyszłości?

Kolumnę „Głos Glinika” redaguje KRYSZTOF KAMINSKI

## Szkoły rolnicze

**Liceum Rolnicze**, 38-350 Bobowa, numer telefonu: 9. Szkoła przy Liceum Ogólnokształcącym imienia Henryka Sienkiewicza. Kierunek: wielkie gospodarstwo domowe. Nauka — 4 lata, 30 miejsc. Internat.

**Technikum Rolnicze**, 38-317 Bystrzyko, ul. Wolność, numer telefonu: 238-10. Kierunek: uprawa roślin i hodowla zwierząt. Dodatkowy egzamin — biologia. Nauka — 5 lat, 30 miejsc.

**Zasadnicza Szkoła Rolnicza w Bystrzycy**; adres — jak wyżej. Nauka — rolnik. Nauka — 3 lata, 30 miejsc. Internat.

**Technikum Rolnicze**; 34-485 Jordanów, numer telefonu: 755-48, ul. Świerczewskiego 109. Kierunek — uprawa roślin i hodowla zwierząt. Dodatkowy egzamin — biologia. Nauka — 5 lat, 30 miejsc.

**Liceum Ekonomiczne w Jordanowie**; adres — jak wyżej. Specjalność — ekonomika i rachunkowość przedsiębiorstw rolnych. Nauka — 4 lata, 30 miejsc. Internat.

**Zasadnicza Szkoła Leśna Przekazydłowa Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych**; 33-370 Białka, ul. Jana Matejki 11, numer telefonu: 283. Zawody: operator maszyn i urządzeń leśnych, leśnik (po 30 miejsc). Nauka — 3 lata. Oddziały dla młodzieży pracowników — 60 miejsc. Internat.

**Zasadnicza Szkoła Rolnicza**; 33-330 Biała Nizna, numer telefonu: 51-894. Zawód — rolnik. Nauka — 3 lata, 20 miejsc. Brak internatu.

**Zasadnicza Szkoła Rolnicza**; 34-480 Jablonka Orawska, numer telefonu: 713-10. Zawód — rolnik. Nauka — 3 lata, 20 miejsc. Brak internatu.

**Zasadnicza Szkoła Rolnicza**; 34-608 Kamienica, numer telefonu: 4. Zawód — rolnik. Nauka — 3 lata, 20 miejsc. Brak internatu.

**Zasadnicza Szkoła Rolnicza**; 32-433 Lubień, numer telefonu: 20. Zawód — rolnik. Nauka — 3 lata, 20 miejsc. Jedną z najlepszych szkół środowiska wyc. Brak internatu.

# „Ismo kel... — i co dalej?”

**Zasadnicza Szkoła Rolnicza**; 33-390 Łączka, numer telefonu: 320-11. Zawód — rolnik. Nauka — 3 lata, 20 miejsc. Brak internatu.

**Zasadnicza Szkoła Rolnicza**; 34-606 Łukowica, numer telefonu: 12. Zawód — rolnik. Nauka — 3 lata, 20 miejsc. Brak internatu.

**Zasadnicza Szkoła Rolnicza**; 33-370 Muszyna-Złockie, numer telefonu: 15-11. Specjalność — wielkie gospodarstwo domowe, nauka — 3 lata, 20 miejsc. Brak internatu.

**Zasadnicza Szkoła Rolnicza**; 34-411 Niedzica, numer telefonu: 415. Zawód — rolnik, nauka — 3 lata, 20 miejsc. Brak internatu.

**Zasadnicza Szkoła Rolnicza**; 33-386 Podgórzynie, numer telefonu: 77. Zawód — rolnik mechanizator, nauka — 3 lata, 40 miejsc. Brak internatu.

**Zasadnicza Szkoła Rolnicza**; 34-410 Raba Wyżna, numer telefonu: 21. Zawód — rolnik, nauka — 3 lata, 20 miejsc. Brak internatu.

**Zasadnicza Szkoła Rolnicza**; 38-322 Ropa (okoł Gorlic), numer telefonu: 113-79. Zawód — rolnik, nauka — 3 lata, 20 miejsc. Brak internatu.

**Zasadnicza Szkoła Rolnicza**; 34-424 Szafary, numer telefonu: 16-26. Zawód — rolnik, nauka — 3 lata, 20 miejsc. Brak internatu.

**Zasadnicza Szkoła Rolnicza**; 34-623 Szczyrzy, numer telefonu: 3. Zawód — rolnik mechanizator, nauka — 3 lata, 20 miejsc. Brak internatu.

**Zasadnicza Szkoła Rolnicza**; 33-312 Tęgorobry, numer telefonu: 59. Zawód — rolnik, nauka — 3 lata, 20 miejsc.

**Liceum Rolnicze w Tęgorobry**; adres — jak wyżej. Specjalność: wielkie gospodarstwo domowe, nauka — 4 lata, 30 miejsc. Brak internatu.

**Zasadnicza Szkoła Rolnicza**; 33-321 Trzyce, numer telefonu: Siedlec 5. Zawód — rolnik, nauka — 3 lata, 20 miejsc. Brak internatu.

**Zasadnicza Szkoła Rolnicza**; 34-603 Ujanowice, numer telefonu: 11. Zawód — rolnik, nauka — 3 lata, 20 miejsc. Brak internatu.

**Zespół Szkół Rolniczych**; 38-316 Hanczowa (poczt. Wysowa), numer telefonu: Wysowa 4.

**Technikum Mechanizacji Rolnictwa**; nauka — 5 lat, dodatkowy egzamin: fizyka, 30 miejsc.

**Liceum Rolnicze**; specjalność — wielkie gospodarstwo domowe, nauka — 4 lata, 30 miejsc.

**Zasadnicza Szkoła Rolnicza**; Zawód — mechanik maszyn rolniczych (tylko dla chłopców), nauka — 3 lata, 30 miejsc. Internat.

**Zespół Szkół Rolniczych imienia Władysława Orkana**; 33-393 Marcinkowice, numery telefonów: 331-85, 331-86.

**Technikum Rolnicze**; kierunek: uprawa roślin i hodowla zwierząt. Nauka — 5 lat, dodatkowy egzamin — biologia, 30 miejsc.

**Liceum Ekonomiczne**; specjalność: ekonomika i rachunkowość przedsiębiorstw rolnych. Nauka — 4 lata, dodatkowy egzamin — geografia, 30 miejsc. Internat.

**Zespół Szkół Rolniczych**; 33-335 Nowy Sącz, numer telefonu: 337-76.

**Technikum Hodowlane**; kierunek: hodowla zwierząt. Praca w służbach rolnych i przedsiębiorstwach rolniczych. Nauka — 5 lat, dodatkowy egzamin — biologia, 30 miejsc.

**Technikum Rolnicze**; „kierunek — uprawa roślin i hodowla zwierząt. Nauka — 5 lat, dodatkowy egzamin — biologia, 30 miejsc.

**Zasadnicza Szkoła Rolnicza**; Zawód — rolnik mechanizator, nauka — 3 lata, 30 miejsc. Internat.

**Zespół Szkół Rolniczych imienia inż. Władysława Suskiego**; 34-400 Nowy Targ, ulica Kokoszków 71, numer telefonu: 27-71.

**Technikum Weterynaryj**; kierunek — profilaktyka i lecznictwo zwierząt (dla chłopców i dziewcząt). Nauka — 5 lat, dodatkowy egzamin: biologia oraz elementy chemii, 60 miejsc.

**Zasadnicza Szkoła Rolnicza**; zawód — rolnik mechanizator, nauka — 3 lata, 30 miejsc. Internat.

**Zespół Szkół Rolniczych**; 33-340 Stary Sącz, ulica Rynek 5, numer telefonu: 606-86.

**Liceum Rolnicze**; specjalność — wielkie gospodarstwo domowe. Nauka — 4 lata, dodatkowy egzamin — biologia, 30 miejsc.

**Zasadnicza Szkoła Rolnicza**; zawód — rolnik, nauka — 3 lata, 30 miejsc. Brak internatu.

## Szkoły specjalne

**Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy**; 34-400 Nowy Targ, ulica Jana Pawła II 85, numer telefonu: 24-09.

**Zasadnicza Szkoła Zawodowa**; zawody — krawiec, tkacz, operator przetrzosa bielizarskiego (po 20 miejsc). Nauka — 3 lata. Dla uczniów, którzy ukończyli VI klasę szkoły podstawowej — oddział przysposobienia do zawodu dzierzawca. Nauka — 2 lata, 12 miejsc. Internat.

**Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy**; Szymbar, numer telefonu: 115-12. Zawód — rolnik, nauka — 2 lata, 12 miejsc. Warunek — ukończenie VI klasy szkoły podstawowej. Internat.

**Zasadnicza Szkoła Zawodowa Specjalna nr 4**; 33-300 Nowy Sącz, ulica Piłkarska 21, numer telefonu: 201-01. Zawody — slusarz, stolarz (po 20 miejsc), dla dziewcząt — dzierzawca (20 miejsc). Nauka — 3 lata.

**Oddział przysposobienia do zawodu: slusarz, krawiec** (po 12 miejsc), nauka — 2 lata.

Internat — tylko dla chłopców.

### Naczelnik Gminy w Ochotnicy Dolnej informuje

ze w dniach od 1988-04-25 do 1988-04-27 w budynku Urzędu Gminy (sala obrad) będą wyłożone do wglądu publicznego założenia do planu zagospodarowania przestrzennego gminy.

Zainteresowane strony, instytucje, organizacje mogą zapoznać się z założeniami do planu w godz. od 9:00 — 13:00 i zgłosić wnioski, uwagi, opinie.

### Naczelnik Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzarskiej w Zakopanem zawiadamia

ze w dniach od 28.04.88 do 21.05.88 do godz. 10:00 — 13:00

nr sali obrad Urzędu Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzarskiej w Zakopanem ul. Kościuski 13 będzie wyłożony do wglądu publicznego projekt miejscowego planu szczegółowego polany „Lichajówki”.

Zainteresowane strony mogą zapoznać się z planem, zgłosić wnioski, opinie i postulaty.

## PRZETARGI

**Spółdzielnia Ogrodniczko-Praczelarska „Ziemi Sąddeckiej” Zakład Transportu i Spedycji w Nowym Sączu**, ul. Asnyka 8, sprzeda w DRODZE PRZETARGU NIEOGRAZICZONEGO:

— samochód marki Żuk nr rej. NS4 994 F — typ A-11, rok produkcji 1979, nr podwozia 315611, nr silnika S-21 — 335075, stopień zużycia pojazdu 75%, cena wywoławcza 359 300 zł.

Pierwszy przetarg odbędzie się w dniu 5 MAJA 1988 r. o godz. 10:00 w biurze Zakładu Transportu i Spedycji Spółdzielni Ogrodniczko-Praczelarskiej „Ziemi Sąddeckiej” Nowy Sącz ul. Asnyka 8.

Eventualny drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12:00 Przystępujący do przetargu winni posiadać wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej w kasie Zakładu do dnia 30 kwietnia 1988 r. w godz. 7:00-14:00 na terenie biura Zakładu.

Zastrzeżenie prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn.

**GRUCA** Anna zam. Binczarowa 30 zgubiła w sali obrad Urzędu Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzarskiej w Zakopanem ul. Kościuski 13: 1) 2000 zł w formie promiennego Wydział Zdrówia i Opieki Społecznej, UW Nowy Sącz, ul. 2.3928

**GROBOWICZ** Hubert zgubił przy wieszaniu w szafce w mieszkaniu kwater. Nowy Sącz, ul. 2.3936

**POSIADAM** poręczona i maszynowa wierzchnia część wierzni, w której zawieszony wieszak stalowy. Nowy Sącz, Dworzec Bli, ul. 2.3937

**GARSONIERE** supermodulowa własnościowa w Krakowie, nr umowy nr 1158-19



**LEGNICA** Spółdzielni M. i B. 88 nr 1, zaletowa w Krakowie, nr umowy nr 1158-19, nr 1158-19, nr 1158-19, nr 1158-19

## Służba w niebieskim mundurze

Czy chcesz pracować na rzecz ochrony bezpieczeństwa i porządku publicznego? Jeśli nie przekroczyłeś 35 roku życia, jesteś zdrowy, masz wykształcenie wyższe, średnie lub zawodowe, a zarówno Ty, jak i członkowie Twojej rodziny mają niena-gasną opinię — wtap w szereg funkcjonariuszy MILICJI OBYWATELSKIEJ lub SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA.

Możliwość pogłębiania wiedzy, samokształcenia, sprawdzenie się w samodzielnej i nieszablonowej pracy — to nie jedyny atuty wiążące się z pełnieniem służby w naszym systemie. Zapewniamy Ci również: godziwą płacę, umiundurowanie służbowe lub ekwiwalent pieniężny, ulgi taryfowe na przejazdy PKP i PKS, bezpłatne leczenie ambulatoryjne, bezpłatny sanatorium w placówkach służby zdrowia MSW (także dla najbliższej rodziny), korzystanie z zakładów bufetów, stołówek oraz ośrodków wczasowych, coroczny urlop wypoczynkowy w wymiarze 30 dni oraz urlopy dodatkowe, premie uznawiane za osiągnięcia dobrych wyników w służbie, możliwość uczestniczenia w różnorodnych kulturze umiundurowanych rozwijanie szerokiej gamy zainteresowań oraz możliwości czynnego uprawiania różnych dyscyplin w klubach sportowych. Zapraszamy do przyjęcia do służby zapewniamy Ci dalsze rozwijanie zainteresowań, zdoby-

wanie wiedzy specjalistycznej. Jeżeli posiadasz wykształcenie niepełnie średnie, możesz je uzupełnić w liceach ogólnokształcących lub technikum. W przypadku posiadania świadectwa maturalnego umożliwiamy Ci kontynuowanie nauki w Wyższych Szkołach Oficerskich Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa.

W ciągu 3 lat zdobywasz nie tylko wykształcenie wyższe zawodowe, ale również szlify oficerskie.

Interesująca oferta posiadamy także dla mężczyzn, którzy nie odbyli jeszcze służby w wojskowej. Zastępcę służby wojskowej możesz odbyć w Batalionach Operacyjnych MO — jeżeli spełniasz podstawowe warunki, jakie wymagane są od kandydatów do służby w milicji. W czasie trwania tej służby zyskujesz wszystkie uprawnie-nia, jakie posiadają zawodowi funkcjonariusze. Po upływie roku służby, jeżeli legitymujesz się świadectwem dojrzałości, możesz zostać skierowany do Wyższej Szkoły Oficerskiej MO.

Jeżeli jesteś zainteresowany służbą w MO lub SB — szczegółowe informacje u-zyskasz w wydziale kad. WUSW w Nowym Sączu (tel. 241-26, 241-27) lub w rejonowym urzędzie spraw wewnętrznych najbliższym miejscu Twojego zamieszkania.

**DUNAJEĆ** — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Krzysztof Kamiński, Lucyna Kaszuba, Jerzy Lesiak, Adam Gorałek (redaktor naczelny), Franciszek Pałka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (z-ca sekretarza redakcji), Michal Sroka (redaktor techniczny), Anna Szopińska. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Wolności 49, Telefon: 238-36, 238-90. Teleks: 0322748. Oddział w Krakowie, ul. Wielopole 1, pok. 502, telefon: 22-78-89 wewn. 161, teleks: 0322491. Wydawca: Rozpraszalnia Spółdzielni Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wisła 2 Druk: Prasa-Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Krfków, ul. Pokoje 3.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wisła 2 Kraków, telefon 22-70-89 oraz wysyłki: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeraty za zleceniem wysyłki za granicę przesyła RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-538 Warszawa, konto NBP N 2001 w Warszawie, nr 1133-20145-139-11. Nr indeksu 3557.

Prenumeraty indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartaly bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.



## Na różne okazje

Posyłam Wam kupkę wierszyków okolicznościowych. Każdemu może się przydać, jeśli sobie odpisze i wysyła komu trzeba.

Łączę życzenia pogody ducha. Do uczesnych rządkiewek! Abyśmy! Obaptiam za szynkę.

CZUBERNATKA

## Na imieniny szefa

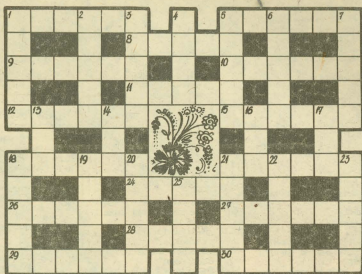
Szefie najdroższy  
nie patrz na reformy  
farmy  
i polskie normy!  
Szeleń drogi  
patrz na moje nogi  
i przyjaźń szefowi  
W Dniu Twego imienia  
ud moich dzieci.  
Twoja wszystka  
— Maszynistka.

## Narodziny córki i szefa

O słodki i niepełny  
Szefiściu nasz!  
Od Boga i od żywy  
dziś córeczka nasz!  
Cóż to za dziecko  
Szefiściu Kochany!  
te oczka  
te uszka  
ta nóżka  
—  
Tatni wykupany!  
Och, nie dość, nie dość  
nachwalił dziewczynka.  
Szkoła, że cie nie było w kraju  
w chwili jej porzeczka.  
Ukłony dla żony.  
Stuga uniożony.  
Twoj referent wierny  
— podpis niezadowolony.

## Frajercie ślubnego chłopa

Nie powym ci małpo  
chadro tyś nie powym  
ani suko, ani becko  
smarnowa lojym  
Nie powym tyś rowbo,  
bo krowe mam w zocy.  
Powym ci: ślyputko!  
Kaś ty miała oczy?



## KRZYŻÓWKA NR 15

POZIOMO: 1) wodór ciężki, 5) szalas pokryty skórą, 8) abażur, 9) opiekun, obrońca, 10) trzcinopalma, 11) wyżyna na Płw. Indyjskim, 12) instrument strunowy szarpany, 15) element architektoniczny, 18) pierwiastek chem. z rodziny manganowych, 21) szkodnik lasów sosnowych, 24) samiec konia, 26) drapieżnik o centnikowanej sierści, 27) szafran, 28) pokarm gąsienic jedwabnika, 29) grządka kwiatowa, 30) rzeka w ZSRR.

PIOWOZY: 1) antena służąca do odbioru stacji TV, 2) machina obłężnicza, 3) cykl rozrywkowy turnieju, 4) drapieżnik żyjący w Pieninach i Tatrach, 5) kapieliśko w Bułgarii, 6) styl w sztuce, 7) lawa, 13) stolica Baszkirskiej ASRR, 14) dopływ Odry, 16) legendarny założyciel Rusi, 17) tytuł oferowany w turkum wojsku janczarskim, 18) stopień oficerski, 19) odpowiednik korpusu, 20) wóz, przepis, 21) Franciszek Smreczynski, 22) córka Tantara, 23) włoski nerwowiec, 25) jaja ryb.

Rozwiązania prosimy przysłać do dnia 3 maja br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 13 11) Radomysł, 12) Szczawa, 13) skarpa 14) dodoni, 16) Ilak, 17) Wisła.

POZIOMO: 4) golas, 7) Limanowa, 8) limak, 9) zapora, 10) Naprawa 12) Sabala, 13) sadya, 15) chlewik, 18) armada, 19) atlas, 20) Łopuszna, 21) ankra.

PIOWOZY: 1) firana, 2) Zakopane, 3) polana, 4) galop, 5) limba, 6) Siklawia.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 13, droga losowania nagrody otrzymują: Marta Zińska z Limanowej oraz Jerzy Paszkowski z Kamienicy.

Nagrody książkowe przesyłamy pocztą.



## JEFFREY ARCHER (32)

### CZY POWINIEMY PREZYDENTOWI?

Następnie do sekretariatu dyrektora i podał pani McGregor numerzy telefonów, pod którymi można go będzie osiągnąć w ciągu następnego kilku godzin. A więc restauracja, jego własne mieszkanie, mieszkanie Elizabeth. Pani McGregor zapisała je bez słowa komentarza.

Teraz jechały za nim dwa samochody. Granatowy Ford i czarny Buick. Po powrocie do domu rzucił kluczyki Simonowi. Chciał się za wszelką cenę pozbyć nekającego go uczucia, że jest pod stałą obserwacją, więc oddał się rozkoszom marzenia o wieczornej w towarzystwie Elizabeth.

A tymczasem Tyson wyjmował z szafy smoking, żeby się ubrać na kolację u prezidenta Stanów Zjednoczonych.

podz. 6.30 po południu  
Mark szedł wolno ulicą w kierunku publicznego centrum handlowego i myślał o swojej randce. Boże, jak ja wlebieć te dziesięć minut! Jest to jedyna rzecz, jakiej jestem obecnie powiniem. Gdybym się tylko mógł pozbyć tych podejrzeń o jej ojcu — a nawet o niej samej!

Wszedł do kwiciarzani i zamówił tuzin róż. Jedenaście czerwonych i jedną białą. Kwiciarzka podała

mu bilet i kopertę. Wypisał nazwisko i adres Elizabeth i długo zastanawiał się, patrząc na czystą kartkę, szukając w pamięci odpowiedniego wiersza.

Wreszcie uśmiechnął się i napisał:  
Radośnie śmie o tobie, a mój stan  
Jako skowronek, co o brzusku leci w niebo  
Z posępnej ziemi, pnieśnią brzmi u raju bram.  
PS. Wierząca noutoczezza: „Czy to naderzezie sieleka miłość?”

— Proszę to zaraz odesłać!  
Dobrze, proszę pana.

Dozkonale. Teraz z powrotem do domu. Co włożyć? Ciemne ubranie? Zbyt elegancjnie. Jasnoniebieskie? Wygląda w nim jak frycek, nie powinien go kupować. Włoży jeansowe, najmodniejsze. Koszulka. Biała, sportowa, bez krawata? A może niebieska, elegancka, z krawatem? Biała chyba nie! Niech będzie niebieska. Czarne mokasyńcy czy półbutki? Mokasyńcy! Skarpety? Prosta sprawa — granatowe. A więc podsumujmy: jeansowe ubranie, niebieska koszulka, granatowy krawat, granatowe skarpety, czarne mokasyńcy.

Rozłożył starannie ubranie na łóżku. Przysnić. Umyć głowę, ona lubi wijące się włosy. Cholera, mydło wzięło mi do oka. Sięgnąć po ręcznik, wytrzeć mydło, odłożyć ręcznik, wyjść spod prysznicy. Ręcznik owinać dokoła bioder. Ogolić się, chociaż to już dzisiaj drugi raz. Ogolić się bardzo starannie. Uważać, żeby się nie razić. Teraz woda kofeńska. Energicznie wytrzeć włosy ręcznikiem. Rozczesać je. Powrót do sypialni. Ubrać się starannie. Związać krawat. Nie, tak niepodobnie. Zawiazać go jeszcze raz. Zasuwać nabelek błyskawiczy. Mogłbym strącić kilka centymetrów w tali. Ostatnie spojrzenie w lustro. Widziałem brzydszych. Do diabła ze skromnością! Widziałem wielu brzydszych. Sprawdzić forse

i karty kredytowe. Rewolwer zostawić w domu. Wszystko w porządku. Zamknąć drzwi. Naciśnąć guzik windy.

— Rany! — Simon otworzył szeroko oczy. — Ma pan nową narzeczoną?

— Lepiej na mnie nie czekaj, bo jeżeli mi pójdzie nie tak, to zrobię ci krzywdę.

— Dziękuję za ostrzeżenie. Powodzenia! — Piękny wieczór. Teraz za kierownicę i sprawdź! czas: okcy, jest siódma trzydzieści cztery.

Dyrektor jeszcze raz sprawdził smoking. Jakże mi brakuje Ruth. Gosposia jest świetna, ale to nie to samo. Jeszcze szklanka siołeczka i jeszcze obejrzyć smoking. Świeżo odprasowany, a to teraz niemiode. Wsiadł do samochodu i przalną. Związać czarną muszkę. Czarne buty, czarne skarpety, biała chustka do nosa. Wszedł w porządku. Pausić przysnąć. Chciał, trzeba koniecznie wydusić jakieś informacje z prezidenta. Psiakrot, gdzie podziło się myło? Trzeba będzie wyjść spod prysznicy i zmoczyć dywanik i ręcznik. A mam tu tylko jeden ręcznik. Wjść mydło z umywalki. Co za paskadny zapach! Robią je teraz chyba wyłączenie dla pedałów. Szkoła, że już nie sprzedają mydła z nadźwięk wojskowych. Dosyć tego moczzenia się. Utyłem. Powiniennem stracić co najmniej siedem kilo. Okropnie biała skóra. Należy się zająć zaopiecznie o nie. Golenie. Strata, wierna brzytwa. Postanawiam stanowczo nie goląc się dwa razy dziennie, chyba dla prezidenta. Świetnie. Nie zaciąłem się. Teraz ubrać się. Zapiąć guzik rozporka. Nie cierpię zamków błyskawicznych. Związać czarną muszkę.

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)

**BARAN:** nie wszystko przebiegnie po twojej myśli, ale najważniejsze się uda — rozmowa z kimś bliskim otworzy przed tobą nowe horyzonty.

**BYK:** wyniknie jakaś nowa sprawa, nie zniechęcaj się do niej, masz szansę na sukces — nie ulegaj! prosij sytuacji, sam steruj swoim zachowaniem.

**BLIŹNIĘTA:** w prostych sprawach napotkasz trudności, które mogą wyprowadzić cię z równowagi — nie rozładuj złego humoru na najbliższych.

**RAK:** nie zabraknie spięć i kłopotów, choć wszystko będzie zdążyło do szczęśliwego końca — nadmierne ubieganie nastrojom może przeszkadzać ci w pracy, ważna będzie więc koncentracja.

**LEW:** wielka szansa na powodzenie w sprawie, która teraz właśnie dobiega do skutku — licz na siebie i własne rozeznanie sytuacji.

**PANNA:** wszystkie problemy, które cię niepokoją, nabiorą teraz dużo mniejszego znaczenia — popatrz spokojnie, obiektywnie, okaże się, że jesteś w bardzo dobrym położeniu.

**WAGA:** teraz dostarcząsz szansę na realizację części własnych planów — najbliższe dni na pewno uznasz za udane, wykorzystaj je.

**SKORPION:** jakaś niespodziewana sytuacja może pokrzyżować twoje plany — gest życzliwości może ci bardzo pomóc, wybierz na to odpowiedni moment.

**STRZELEC:** nowe znajomości mogą wpłynąć na zmianę wielu twoich planów — najważniejsze to pilnować teraz własnych interesów.

**KOZIOROŻEC:** konieczna będzie duża waga, odpowiedział koniecznie, rozważa — każda decyzja, nawet w drobnej sprawie, może wyolwiała swoje skutki.

**WODNIK:** teraz powinieneś być wszędzie, gdzie dzieje się coś ważnego — na refleksję, wybór przyjdzie czas nieco później.

**RYBY:** trochę niepokojów o własną osobę, o kondycję psychiczną, o dalsze losy — z tych rozterek wyciążni wnioski do dalszego działania.